Nr 119. Kraków 26 Maja — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 maja.

Kończy się termin odroczenia posiedzeń Rady Państwa. W poniedziałek zebrać się ma Izba niższa. Niemamy wiadomości o przedłużeniu lub też o nowem odroczeniu, a jednakowoż zdaje nam się, że takowe nastąpi.

Nie widzimy bowiem żadnej zmiany w anormalnem położeniu obecnego Zgromadzenia. Anormalność tę sprowadziła głównie sprzeczność zasadnicza między dyplomem październikowym a statutami lutowymi. Usunąć ją czyli przyznać wygraną jednej lub drugiej zasadzie, jest teraz nawet samej koronie prawie niepodobnem. Stanęły bowiem w obec siebie interesa ważne, oparte na podstawach, z których żadnej zaprzeczyć nie można. Jedność państwa, autonomia krajów koronnych, dążności liberalne — są to wszystko prawdy w pewnych granicach przez wszystkich uznane. Ale w stronnictwach stanęły one interesa naprzeciw siebie szorstko, twardo, rogato, prawie nieprzyjaźnie. Miana ich nawet inne: Kwestya ministeryalna, federacya, centralizacya konstytucyjna. Mogą one iść i idą w rozprawach aż do przesady, bo tak zawsze się dzieje, ale niemniej żadna nie ustąpi drugiej, bo wyznawcy każdej mają poczucie, że mają za sobą prawdę, i to prawdę uznaną. Nikt więc poddać się większości ani zechce ani może. Każda mniejszość ustąpi, cofnie się, odejdzie, ale się prawdy nie wyprze i nigdy w tym składzie rzeczy fakcyą nazwaną być nie może. Nie może więc być mowy o parlamencie, o działaniu parlamentarnem tam gdzie się nikt większości nie poddaje.

A do tego parlament nie ukonstytuowany, połowa nieobecna. Przybycia tej połowy nikt sobie podobno już teraz nieżyczy, a z resztą niema do tego prawdopodobieństwa. Cóż więc rzeczywiście przedstawia ta druga połowa Zgromadzenia? Jakaż jéj kompetencya?

Kompetencya parlamentu oznaczoną bywa z natury rzeczy tam, gdzie konstytucya jak w Anglii nie jest nadaną. W oktrojowanych konstytucyach granicę kompetencyi naznacza zwykle korona nadająca konstytucyę. Konstytucya na mocy której zebrany jest *Reichsrath*, wydaje nam się mięszanej natury. W dyplomie korona oparła się na naturze rzeczy, sięgnęła do historycznych praw i społecznych organizmów. W statutach teorye konstytucyjne przeważyły. Nowa więc trudność w ograniczeniu kompetencyi. Narady byłyby zdaje się konieczne. Parlament mógłby stanąć dopiero za porozumieniem się, naprzód co do zasady na jakiej obraduje Rada Państwa. Byłoby to coś nakształt konferencyj międzynarodowych nie politycznie, ale monarchicznie. Podobnie jak w konferencyach, większość niema miejsca w takich naradach między prowincyami. Korona zatrzymałaby prawo konstytucyjne — ostatecznej sankcyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 24 maja.

Dalszy ciąg uwag o porozumieniu się Węgier z resztą państwa:

Poprzednio wspomniałem o różnicy pomiędzy sposobem wybrania delegatów węgierskich a sposobem wybrania delegatów z reszty państwa do komisyi, którąby się miała zająć uporządkowaniem stosunku Węgier do reszty państwa.

Delegaci węgierscy byliby wybrani wprost przez sejm, delegaci państwa byliby wybrani przez Radę państwa. W wyborze atoli delegatów węgierskich zachodzi jeden, bardzo ważny, istotny, konieczny, bo składowy wzgląd: wzgląd na zupełność sejmu węgierskiego, na reprezentacyę w nim ziem korony węgierskiej, tak zwanych *partes adnexae*, a zatem ostatecznie także na odpowiednie zastępstwo Siedmiogrodu i Chorwacyi a szczególniej sejmu chorwackiego w owej komisyi, któréjby poruczono uporządkowanie stosunku pomiędzy krajami monarchii austryackiej, słowem w *Komisyi międzykrajowej* (na wzór międzynarodowej). Gdyby w sejmie węgierskim reprezentowane już były *partes adnexae*, toby ten sejm rzeczywiście miał podobieństwo do Rady państwa, z tą jednak główną różnicą, że naród węgierski byłby reprezentowany w nim bezpośrednio, jako w swoim własnym krajowym sejmie.

Z tego też powodu trzeba dokładnie rozważyć to, co między innymi Eötvös w swojej ostatniej mowie nadmienia z jednej strony o narodzie węgierskim reprezentowanym w parlamencie peszteńskim, a z drugiej strony *o narodzie (Nation) austryackim (!)* reprezentowanym w parlamencie wiedeńskim, tak jak to było w r. 1848. Zapewne wyraz „naród“ użytym tu jest w znaczeniu ogólnem „ludności“ reprezentowanej, chociaż są tacy, którzy owego męża stanu posądzają, iż użył tych słów w znaczeniu owej jedności i centralizacyi madziarskiej, którą Węgrom zarzucano w r. 1848, a na którąby się i gdzieindziej zgodzili, gdyby im z tém dobrze było...(?) Do uzupełnienia wszelkich uwag i wątpliwości w tak ważnej kwestyi, jak ta, o której piszemy, nie zaszkodzi i to zanotować sobie. Trzeba sobie zdać z wszystkiego sprawę, nie trzeba się niczem łudzić.

Zachodzi więc pytanie, czyby się Węgrzy od razu i bez jakiegoś ograniczenia lub zastrzeżenia zgodzili na to, aby Rada państwa odbyła do komisyi międzykrajowej wybory krajami, jakeśmy to wyłożyli poprzednio. Możeby się obawiali, aby podobnego sposobu im nie narzucono, w skutek czego Chorwaci byliby samoistnie w komisyi reprezentowani. Możeby jednak chętnie i zupełnie na to przystali, znając teraźniejsze usposobienie i dążenie Chorwatów. Tym tylko sposobem mogliby dowieść, że dbają nietylko o prawa i autonomię swoją, że pojmują interes swój w związku i zgodności z interesem innych.

Co do usposobienia Serbów i Chorwatów, to zwracam uwagę na najnowsze dowody tego usposobienia, mianowicie między innemi na wstępny artykuł *Serbskiego Dnewnika*, pióra Dra Politha, byłego sekretarza księcia Daniły, gdzie radzi on iść z Węgrami dalej i nieprzyjmować ustaw lutowych *), a następnie na wiadomą protestacyę sejmu chorwackiego przeciw ustawom lutowym, o której dokładnie mówi *Ost und West* z dnia 21go b. m. **).

Prócz tego zwracam uwagę na odezwę Słowaków przytoczoną na końcu tego samego dziennika. W mowie Somsicha znów jest szczególne, godne uwagi wyrażenie o Chorwatach, że to właściwie *biała nie zapisana karta*.

Teraz mógłby kto zapytać, co *nas* szczególniej skłania, że się temi radami, uwagami, projektami a może programami przyczynić chcemy w sposób tak dodatni, pozytywny, do porozumienia pomiędzy Węgrami a resztą monarchii, do uporządkowania i ustalenia stosunku pomiędzy Węgrami a resztą monarchii. (To porozumienie, ten stosunek, mówiąc nawiasem, może w innym kierunku niewłaściwie nazywamy między Węgrami a *resztą monarchii*, a raczej rządem centralnym). Na to odpowiedział tu ktoś, że najwłaściwiej skłania nas do tego po prostu *officium boni viri* jako najstosowniejsza i najgodniejsza rola. Zdaje mi się, że nie potrzebuję się nad tém rozwodzić. Ta szczytna myśl polityczna, ta myśl prawdziwie chrześciańska nie potrzebuje komentarza dla Polaka-chrześcianina. Toby może należało przedewszystkiem w sposób odpowiedni i zręczny wyrazić, toby było godne przeszłości naszej....

Interes— skutek powinien dopełnić reszty.

*) Artykuł ten podaliśmy w Nr. 117 *Czasu* P. R. Cz.

**) Artykuły te oba podane w Nr. 116 *Czasu* P. R. Cz.

Wiedeń 24 maja.

□ Naprożno po tylu świetnych i gruntownych mowach które czytamy z Pesztu, byłoby teraz dowodzić, że Węgrzy postawili sprawę własną tak, jak powinna była stanąć i prędzej lub później stanie kwestya organizacyi całego państwa. Broniąc praw historycznych, broniąc prawdziwej autonomii i niezawisłości, broniąc przeszłości i przyszłości narodu z otwartością przed światem, lojalnością przed tronem i szczerą prawdą przed sumieniem publicznem, Węgrzy pokazali i Austryi i innym ją składającym krajom, na jakich podstawach ma się wznieść nowa budowa, jeśli ma być trwałą i wygodną dla wszystkich. Mylą się grubo ci, co ich nierozumiejąc potępiają; mylą się i ci, co mówią, jakby dla usprawiedliwienia siebie, że ich stanowisko jest inne. Ten ostatni zarzut mogą powtórzyć te prowincye państwa, które nie miały innych praw, prócz tych, jakie im absolutnie panujący przez wieki Monarchowie przyznać chcieli. A wszakże widzieliśmy, co mówiły sejmy Morawii, Styryi a nawet i obu Austryj o dawniejszych swych, jeśli nie prawach, to przynajmniej przywilejach. Cóż dopiero mogłyby powiedzieć te kraje koronne, które miały przez wieki swą niepodległą swobodną, parlamentową i konstytucyjną egzystencyę? Za temi to prawami, niemniej jak za swemi własnemi obstawali Węgrzy bierną przez lat dwanaście ostatnich protestacyą; za niemi przemówili pierwsi i najsilniej w Radzie państwa przeszłorocznej, za niemi równie jak za swemi upominają się teraz odzywając się na każdem posiedzeniu sejmu do wolnych ludów Austryi, do solidarności z niemi, do zabezpieczenia wspólnej przyszłości na podstawach prawdziwej historycznej autonomii i odpowiedniego naturze i potrzebom każdej prowincyi udziału w stanowieniu i dźwiganiu wspólnych ciężarów. Że autonomia węgierska może i musi wystąpić w formie dawno konstytucyjnej, a zatem połączonej z tronem przez koronę i osobne odpowiedzialne ministeryum, a że inne koronne państwa i kraje, takiej autonomii żądać nie mogą, to nie jest dowodem, jak wielu mniema, że Węgrzy myślą tylko o sobie, albo że chcą dualizmu konstytucyjnego, który po tej stronie Leity byłby tylko dla narodowości niemieckiej pożądanym i korzystnym. Węgrzy statutów z d. 26 lutego nieprzyjęli; oni byli powodem, że je przyjęły inne prowincye. Ale to pewna, że wszystko co i w tych statutach jest na korzyść autonomii, ich usiłowaniom na pierwszej Radzie państwa, i ich stanowisku potem przypisaćby można. Parlament tutejszy jest dla nich zupełnie obcy; na przyszłość nawet nie biorą względem niego żadnego obowiązku: czy się on rozwiąże czy ustali, to rzecz tych, którzy do niego przyszli. Co ci postanowią i na co się zgodzą, to dopiero stanie się ciałem, z którem sejm węgierski będzie się zapewne naradzał. Lecz gdyby prowincye reprezentowane w tym parlamencie, idąc za głosem pierwszej Rady państwa, za dyplomem 20 paźdz. i za głosem własnych sejmów, otrzymały przedewszystkiem, a zatem przed poprawieniem lub dopełnieniem patentów z 26 lutego w kierunku ogólnej konstytucyi, proste i rozleglejsze, a niezwłoczne zaprowadzenie samorządu narodowego u siebie, z zastrzeżeniem, że potem przyłożą się wszystkie, w innym składzie centralnego organu do załatwienia interesów ogólnych; wtedy Węgrzy przystąpiliby chętniej do narad, niż z teraźniejszym oktrojowanym, choćby nawet został ustalonem parlamentem. Węgrów zasadą jest prawo oparte na woli narodu i sankcya króla. Trzymają się swej konstytucyi dla tego, że była zobopólną i świętą tak dla narodu jak dla korony przez długie i świetne wieki. Idą do jej odzyskania wytrwale, uczciwie, logicznie. Ale nieprzeszkadzają, i owszem pomagają przez to innym prowincyom do zajęcia prawie w ostatniej godzinie i odrazu podobnego stanowiska. Sumienie, rozum, a nareszcie sama konieczność są gwarancyą ich dobrej wiary dla innych, których nie mogą chcieć mieć za nieprzyjaciół, lecz raczej za sprzymierzeńców. Więcej od nich wymagać trudno, ale trzeba i można robić samym co jest do zrobienia w wytkniętym przez sam dyplom cesarski i nawet przez patenta 26 lutego autonomicznym kierunku.

Jak się do tej roboty weźmie tutejszy parlament, to od niego zależy. Większość tej drogi niechce, i tu większość jest przeciwną tak Węgrom jak i innym prowincyom. Co pocznie mniejszość? Jak podniesie chorągiew autonomii krajowych, którą Węgry tak świetnie trzymają? Jak odpowie temu powołaniu, które wywiezli posłowie będący w niej z własnych sejmów i własnych krajów? Zadanie napozór trudne, w gruncie proste i łatwe i jeśli mniejszość będzie miała braterską szczerość i polityczny rozum. Czesi w tej mniejszości zajęli pierwsze miejsce przy adresie. Z nimi więc o dalszem postępowaniu głównie posłowie galicyjscy radzić się będą musieli. Wszakże jak dobrze powiedział Deak, najlepszem i najpierwszem dla każdego, zwłaszcza publicznego człowieka powinno być jego własne sumienie.

Wczoraj ministrowie radzili przez pięć godzin. Bar. Vay wyjeżdza do Pesztu. Z Węgrami korona się ugodzi. Vay ma prywatnie przedłożyć propozycye. Bądźcie atoli pewni, że Węgrzy o tyle te propozycye przyjmą, o ile je z konstytucyą, o którą się dopominają, pogodzić legalnie będą mogły. Charakter Węgrów coraz większe, jak mówią i lepsze robi na Cesarzu wrażenie.

Wczoraj prawie wszyscy posłowie galicyjscy przepędzili wieczor u Marszałka ks. Leona Sapiehy. Był tam także i hr. Plater poseł sejmu berlińskiego z ks. Poznańskiego.

Warszawa 21 maja.

W tym roku Zielone Świątki miały zupełnie inny jak zwykle charakter. Wprawdzie i teraz Warszawa pomimo dni pochmurnych, zimnych i wietrznych, wyszła za rogatki, lecz nigdzie na spacerach *nie słyszeliśmy muzyki i hulanki, nigdzie wesołości i zabawy, do której tak skłonni jesteśmy.*

W niedzielę (19go maja), byłem w Czerniakowie, gdzie relikwie Sgo Bonifacego sprowadzają na odpusta wielu ludzi z Warszawy i ze wsi okolicznych. Kościołek był pełny, we wszystkich chatach gościnnie dla pielgrzymów otwieranych, zasiadły rodziny przybyłe z koszykami dobrze naładowanemi, na ulicach roiły się tłumy; a gdyby nie żandarmi, którzy pod komendą majora Wrześniowskiego zostali tu przysłani, porządek i spokój naruszonymby nie został. Pomiędzy pobożnymi było dwóch młodych ludzi, na których jeden z żandarmów szczególną zwrócił uwagę, a potém zaczepił pytaniem, po co przybyli do Czerniakowa? Zaczepieni nieuważali za potrzebne odpowiedzieć na pytanie niewłaściwie zrobione, lecz nacierani, odpowiedzieli, że przybyli na odpust. Żandarm nie kontent z ostrego tonu odpowiedzi, udał się do dowódzcy Wrześniowskiego i doniósł, że między publicznością jest dwóch młodych ludzi, którzy zamierzają w Czerniakowie zrobić rewolucyę i wyrznąć znajdujących się tam Rosyan. Dowódzca kazał zatrąbić na alarm, zebrał komendę i zabezpieczywszy się w taki sposób, zaczął wyszukiwać mniemanych rewolucyonistów. Schwytano ich; lecz ktoś roztropny przedstawił dowódzcy niewłaściwość takiego postępowania, dowiódł, że narazi się przez nie na śmiech a może i opisanie w zagranicznych gazetach. Takie argumenta, a zapewne i przekonanie się, że trwoga była fałszywą i nieugruntowaną na żadnem podejrzeniu, usposobiła dowódzcę pokojowo. Wypuścił więc więźniów na wolność, a ludność spokojnie z odpustu wróciła do domów. Już wiele razy zwracałem uwagę na smutne następstwa mieszania się wojska w obrzędy i obchody religijne. Gdzie nie ma żołnierzy, żandarmów i policyi, nie ma i awantur. Oni uzbrojeni rozkazem i bezkarnością, a przytém trapieni widmem rewolucyi, którego doścignąć i namacać nie mogą, byli przyczyną wszystkich, jakie się tylko wydarzyły „nieporządków“, wyrażając się w stylu kancelaryi ks. Gorczakowa. W Czerniakowie, przekonaliśmy się poraz setny o tej prawdzie. Ponieważ trudno nam przypuścić, ażeby rząd był źle co do spokojnego usposobienia ludności zainformowany i trudno uwierzyć ażeby na seryo mógł myśleć, iż rewolucyą ma zapasem, — podobne postępowanie niczem innem być nie może, tylko następstwem systemu prowokacyjnego.

Studentom zabroniła władza wychodzić za rogatki. Nie puszczają bez szczególnego pozwolenia nawet tych, którzy na przedmieściach za okopami mieszkają. Co mogło być powodem do tego nieogłoszonego, ale wykonywanego rozkazu? — niewiemy. Zapewne jakie fałszywe doniesienie, albo nowa jaka bezsensowność, której się już tyle razy dopuszczono.

W obozowaniu wojska na ulicach, nastąpiła pewna zmiana. Z Krasińskiego placu usunięto obóz przygotowując miejsce dla jarmarku wełnianego, który wątpić należy, czy się uda? Fabrykanci i obywatele, wiedząc, że za kostiumy i tém podobne rzeczy ludzi u nas łowią, niezechcą narazić się na „nieprzyjemności siedzenia na odwachu“ (wyrażenie *Gazety Policyjnej*), i stracenia tam pieniędzy za wełnę zebranych. Jarmark wełniany dla miasta, a mianowicie też dla ubogiej ludności, jest pożądanym czasem żniw; ożywia on mocno ruch handlowy i przemysłowy kraju. Koniecznym warunkiem jego powodzenia jest swoboda ruchu, którą rząd coraz więcej ogranicza. Na korzyści, interesa i dobro ludności nie zważają bynajmniej władze tutejsze; owszem, przeszkadzanie im, tamowanie, a przez to ubożenie kraju, zdaje się być warunkiem programatu, którego istnienie zdradził p. Płatonow, nie bardzo dyplomatycznem, lecz szczerem odezwaniem się. Dla tego to spodziewamy się, że tegoroczny jarmark nie będzie świetny i nie przerwie stagnacyi, która ogarnia handel i przemysł.

Namioty z Krasińskiego placu, przeniesiono na Nalewki. Na tarasie zamkowym widzieliśmy przygotowania do zakładania nowego obozu; na placu przed Belwederem rozbito w tych dniach namioty dla całego pułku; na placu Marsowym także obóz zakładają. Nietylko więc usunięcia wojska z ulic oczekiwać nie można, ale przeciwnie powiększenia jego liczby spodziewać się należy, a z niém kontynuacyi obdzierań i bezprawi na ulicach.

O dwóch ważnych zabójstwach pisałem w poprzednim liście, dzisiaj szczegóły donoszę. Włościanin zabity pod Siedlcami nazywał się Jan Pachecka, był parobkiem we wsi Grabienowie. Zabił go żołnierz Pirogow; powód zaś do zabójstwa według zeznania ostatniego, było odmówienie mu barszczu, który parobczak zajadał. Pirogow zwymyślał go za to odmówienie, lecz nie poprzestając na tém wystrzelił z karabinka. Według zaś zeznania zamordowanego, które uczynił przed skonaniem (żył 6 godzin po strzale), nie było żadnego powodu. Pachecka stał z dzieckiem na ręku w chwili strzału, którego nie potrafią usprawiedliwić rzucaniem szczapami lub kamieniami. Ciało zamordowanego Janka nieśli ze szpitala do kościoła włościanie i szlachta na przemiany. Z kościoła władza niepozwoliła odprowadzić zwłok jego (4go maja) na cmentarz.

Żołnierz, który zabił szynkarkę w Żelechowie nazywa się Zerebin. Strzelił do włościanina, kula minęła go i przeszła po nad głowę, włościanin widząc, że powtórnie broń nabija, uciekł, a Zerebin wszedł do karczmy i kazał sobie dać wódki. Szynkarka odmówiła, bo już się był dawniéj zadłużył, i za to żołnierz ją zabił. Są to wszystko fakta świadczące o sposobach, jakiemi porządek zaprowadzają. Gdyby zdarzył się jeden lub dwa podobne fakta, nie pisalibyśmy o nich, bo byłyby one prostem wydarzeniem. Lecz skoro podobne *fakta nie są odosobnione*, skoro patrzymy na nie już przez długi przeciąg czasu, musimy je uważać zna oznakę stanu rzeczy, który żołnierzom oddał władze w ręce i pozwala rozzuchwalonym niezważać na prawa i panować nad ludnością. Zaprzeczyły organa rządowe panowaniu u nas żołdactwa, *lecz dla czegoż zamiast zaprzeczenia, nie postarają się o to*, ażeby faktów dowodzących tego panowania nie było. Gdybyśmy widzieli usiłowanie wyjścia z teraźniejszéj pozycyi i dążenie do prawa i sprawiedliwości, niepodnosilibyśmy głosu skargi i przez samo amatorstwo opozycyi, nie stawali w obec publiczności z zarzutami. Ale niestety! tyle krwi niewinnéj wylano, tyle osób aresztowano i sądzą ich w sekrecie, tyle zabójstw i rabunków pojedynczych popełniono, tak ograniczono wolność ruchu, myśli, mowy, zwyczajów, ubiorów i religii i tyle jest wskazówek dalszego trwania na téj drodze, że pomimo obietnic nie dokonywanych i przyznawania sobie dobrych chęci, uwierzyć nie możemy w dobrą wiarę kierowników rządu i musimy za popełnione i popełniane gwałty, ciągnąć ich przed trybunał opinii i historyi. Nigdy podobno pomiatanie opinią publiczną w kraju, a staranie się o nią zagranicą nieokazało się tak jawnie. Najrozmaitszych sposobów, najdziwaczniejszych reklam używają, do złudzenia opinii zagranicą. Nie dość było fałszywych korespodencyj ogłaszanych w organach rosyjskich; niedość było do bitego mówić, że go nie biją, dzisiaj zmuszają ludzi, którzy podpisali się na dokumentach sądowych i innych, mogących prawdę wyjaśnić, do zadania sobie samym fałszu. Wiecie, co czekać może urzędnika, któryby niepodpisał gdy mu każą, aktu wyparcia, lub odwołania. Spodziewamy się jednak, iż światła i dobrze obeznana z naszem położeniem opinia, będzie umiała rozróżnić głos człowieka nie działającego pod przymusem, od głosu człowieka, który w ucisku, pod zagrożeniem działa. Sądzimy więc, że i te nowego rodzaju reklamy, albo też odezwy i repliki, niewprowadzą w błąd ludzi rozumu i dobréj wiary.

W drugi dzień Zielonych Świąt, według odwiecznego zwyczaju, warszawianie udawali się na odpust i spacer do Bielan. Wczoraj rano była tam na nabożeństwie pewna liczba osób, lecz spaceru zaniechano, a przecież cała droga do Bielan, ostawiona była w pewnych przestankach żandarmami. Za to od rana do wieczora mnóstwo ludzi szło na smentarz Powązkowski, na świeże groby pomordowanych. Jedni szli, inni wracali, nie tłumiąc się i nie kupiąc, ale przez cały dzień przeszło drogą Powązkowską z kilkadziesiąt tysięcy osób. Pod dowództwem jenerała Wiesielnickoja, stanęło dwa bataliony liniowe i batalion strzelców i prócz milicyantów, sotnia kozaków naprzeciwko smentarza. Batalion strzelców wystąpił z ambulansami, spodziewano się więc nowych ofiar, jenerałowi Wiesielnickoj towarzyszył adjutant ks. Gorczakowa Mayendorf, pułkownik żandarmów i zarazem członek komisyi śledczéj Tałajewski i miał przy sobie urzędnika do czytania ogłoszeń. Panowie ci wchodzili na smentarz, stawali i siadali obok grobu poległych, pytali się co to za pieśń śpiewa publiczność nad grobami. Aresztowano, o ile wiemy, dwie osoby, lecz wszystko było w pogotowiu i dość było fałszywego alarmu, ażeby z chmury zawieszonéj nad głowami obecnych, wypadł krwawy grom. Do starcia jednak nie przyszło, bo acz przygotowane i wywoływane, wywołanem nie zostało. Publiczność nie zakłóciwszy spokoju publicznego, najciszéj i najporządniéj rozeszła się do domów, składając przez to nowy dowód umiarkowania powagi, godności a zarazem przekonania, iż wówczas tylko spokojność może być zakłóconą, kiedy jak to miało miejsce 8go kwietnia, wojsko samo zaczepi publiczność.

Z prowincyj nie brak także ciekawych faktów. Jenerał Wagner jest, jak wiadomo, naczelnikiem wojennym na okrąg Piotrkowski i Częstochowski; ma pod swoją komendą, prócz kozaków i różnéj konnicy, 3600 piechoty i osiem armat. Usiłuje on wszystko zagarnąć pod swoją władzę i okiełznać administracyę i sądy. Pomocnika naczelnika powiatu piotrkowskiego złajał i schwycił za faworyty za to, że go niezrozumiał; sędziemu kazał do siebie chodzić z raportem, a gdy nie chciał tego uczynić, *kazał go arkanem (bo do arkanu na Kaukazie przyzwyczaił się) do siebie przyciągnąć*, czego żołnierze widząc urzędnika w sądzie na sesyi w mundurze, uczynić nie śmieli. O tem wszystkiem rząd w Warszawie zawiadomiony został, lecz rezultat nam niewiadomy. Władza cywilna aresztowała pod Piotrkowem rządzcę dóbr z Prus rodem, który włościan na panów podburzał. Aresztowany oddany został pod sąd. Sąd sprawdziwszy zarzuty; kazał go odtransportować do kraju z którego pochodził tj. do Prus, lecz jenerał Wagner, zawrócił z drogi transportowanego, stróżów odpędził, a rządzcę *uwolnił*. Tak to jest sprawiedliwość wykonywana i taka powaga prawa i urzędów pod panowaniem żołnierzy.

W Częstochowie prezydent Grochowski, mający kiedyś obietnicę od Muchanowa, że zostanie naczelnikiem powiatu w Wieluniu, nienawidzony jest za uciski, denucyacye i różne bezprawia. Ludność manifestowała się przeciwko niemu i prezydent umknął z Częstochowy, do której powrócił dopiero po 8 kwietnia. Pomimo reakcyi, ludność mianowicie izraelska burzyła się na niego, i Bóg wie czyby go nie była wypędziła, gdyby nie szanowani powszechnie panowie E. Stawecki, Kromer, Wiśniewski i Grabiański, którzy wstrzymali publiczność propozycyą, iż lepiéj i skuteczniéj postąpią, jeżeli wystósują skargę na Grochowskiego i zażądają jego usunięcia. Propozycyę przyjęto, petycyą wiele osób podpisało i poproszono czterech wymienionych, ażeby pojechali do Warszawy i tam poparli interes i żądania miasta. Deputacya udała się do p. Łaszczyńskiego, a następnie do p. Giecewicza, *który nazwawszy skargę buntem*, pozbył ich niczem. Po powrocie do Częstochowy, aresztowano ich niewiadomo pod jakim pozorem wczoraj (20 maja) pod ścisłą strażą przywieziono koleją do cytadeli *) *Z tego przekonać się można* jak pojmuje rząd prawo petycyi, które nam niby dać zamierzał i jakie czekają następstwa tych, którzy do rządu udają się ze skargą na podwładnych, mających jego zaufanie. Jaki kierunek nada *rząd téj sprawie i czy tych co zażegnali wzburzenie zwróceniem go na legalną drogę, potępi*, bliska przyszłość okaże.

Z Radomskiego 21 maja.

Głucho u nas na pozór; wyglądamy ciągle wiadomości z Warszawy lub nowych rozporządzeń rządu. Pierwsze zawsze jednakie, bolesne razem i pocieszające, bo ucisk nigdy przedtém niepraktykowany, ale lud pełen siły i energii niespożytéj protestuje przeciw temu uciskowi postawą pełną godności. Co do rozporządzeń rządowych, i w nich żadnéj zmiany; trwają ciągle lub powtarzane są dawne rozkazy srogie, nierozsądne a nawet niemożebne do wykonania; o nowych ustawach względem przyobiecanych połowicznych niby reform ciągle głucho. Proboszcze po wsiach odebrali niedawno, dla wiadomości, rozporządzenie o zbiegowiskach i tłumném wychodzeniu z kościołów, dawniéj ogłoszone w Warszawie. Podobno miało być początkowo publikowane z ambon, ale następnie rozkazano duchownym powziąść je tylko do wiadomości. W niektórych kościołach zostało jednak ogłoszone, ku wielkiemu podziwieniu ludu wiejskiego, który nie mógł pojąć, dla czego mu teraz zabraniają pogwarzyć przed kościołem i nakazują wychodzić z niego pojedynczo. Wytłómaczenie celu w jakim to rozporządzenie przesłano proboszczom wiejskim, zostawiam mędrszym odemnie; ja téj zagadki rozwiązać niepotrafię.

Nabożeństwa majowe odbywają się, jak dawniéj, z tą tylko różnicą, iż tego roku dodano kilka pieśni, które *Gazeta Policyjna* nazywa rewolucyjnemi, dla tego, iż się w nich za ojczyznę naszą modlimy.

Gazeta Policyjna ciągle usiłuje tłumić prawdę i głuszyć wiadomości o prawdziwych, przez całe Królestwo znanych i codzień spełnianych faktach, jedynie prostém gołosłowném zaprzeczeniem wyrazami fałsz, kłamstwo. Te jej zaprzeczenia przyjmowane są w całém Królestwie jako zatwierdzenie faktu zaprzeczanego, lub zawiadomienie o nim. Dochodzą nas także artykuły przez ajentów rosyjskich w *Indépendance belge* lub *Nordzie* zamieszczane, a które dziennikom warszawskim rząd powtarzać nakazuje; lecz i te artykuły nie inne niż *Gazety Policyjnéj* robią tu wrażenie i więcéj tylko oburzają.

Z równie złą wiarą pisane są artykuły dzienników pruskich twierdzących, iż szlachta polska przeciwną jest poprawie stanu włościan, i niechce oczynszowania. Jak bowiem po tylu i tak jasnych faktach dowodzących, że dla rozwiązania stanowczo sprawy włościańskiéj, dla podniesienia bytu włościan i utworzenia jedności w narodzie, nie cofa się szlachta przed żadną ofiarą z swych majątków, można przypuszczać niewiadomość! Tak jest — tak szlachta jak włościanie niechcemy oczynszowania włościan, bo pragniemy uwłaszczenia włościan, widząc, że ono tylko podniesie ich do stanowiska obywateli kraju i sprawi jedność w narodzie; lecz w najgorszym razie i na oczynszowanie przy-

*) O tem aresztowaniu 6ciu osób w Częstochowie w nocy z 19go na 20ty t. m. i wywiezieniu ich koleją żelazną w d. 20 t. m. do Warszawy, pisano nam już z Częstochowy w liście z 20go t. m., który był zamieszczony w dzienniku naszym z 24go t. m.; lecz w doniesieniu tem zaszła pomyłka, gdyż uwięziono nie p. Trzetrzewińskiego ale syna pani Trzetrzewińskiej z pierwszego małżeństwa, p. Wiktora Grabieńskiego. P. R. C.

staniemy, tak jak teraz zmuszeni jesteśmy cierpieć pańszczyznę.

Zdaje się, że włościanie wyglądają uwłaszczenia przed rząd zatwierdzonego; bo lud nasz wzdycha przedewszystkiém do własności, a oczynszowanie to tylko dzierżawa wieczysta lub długoletnia. Tego lud nasz nie pragnie, a w wielu miejscach wcale nie chce, bo gdzie niema większego ruchu handlowego, wygodniéj mu zapłacić czynsz robocizną jak gotówką, tém więcéj, iż z pańszczyzną skończą się rozliczne dogodności, jako to: zbiórka i pastwisko na polach dworskich. Inaczéj włościanin uważa własność. Dla dojścia do niéj gotów wiele poświęcić, poddać się czasowo różnym niedogodnościom i prywacyom, bo uczucie własności jest głęboko u naszego ludu wkorzenione.

Również właściciele wiejscy czują, iżtylko uwłaszczenie włościan, powszechne na cały kraj za pomocą indemnizacyi, jest możebne dzisiaj i korzystne dla wszystkich włościan i wnajpraktyczniejszy sposób ułatwi wykup gruntów; a dzisiejszym właścicielom da albo kapitał potrzebny przy zmianie systemu gospodarstwa, albo możność pozbycia się części długów, od których wysokie płacą procenta, na których zaspokojenie niski czynsz nie mógłby wystarczyć. Są wprawdzie niektórzy, co się obawiają, ażeby Towarzystwo kredytowe nie było narażone na straty przez wykup gruntów. Jestto płonna obawa, gdyż Towarzystwo kredytowe może wszędzie, gdzie dla siebie bezpieczeństwa nie widzi, żądać wydania sobie indemnizacyi, którą zachowując w depozycie aż do wylosowania, ani procentu, ani kapitału stracić nie może. Ten przypadek miałby miejsce z dobrami rządowemi, które teraz po oczynszowaniu prawie w $^2/_3$ częściach wartości będą obciążone pożyczką Towarzystwa. Z tych indemnizacyę powinnoby więc Towarzystwo wziąść w całości — co jeszcze tę miałoby korzyść, iż podniosłoby kurs papierów indemnizacyjnych przez zmniejszenie ilości w obieg puścić się mających.

Z niecierpliwością wyglądamy co rząd postanowi w kwestyi włościańskiéj, i mamy, choć słabą nadzieję, iż zechce przeciąć ten węzeł gordyjski, nie rozkładając jego rozplątania na kilka okresów i na długie lata. Ogół czuje niezbędną potrzebę wyjścia z tego stanu, który nie dla włościan, ale dla nas jest tém nieznośniejszym, że przyjęliśmy moralne zobowiązanie wyjścia z niego.

Ciągłe zimno zagraża nam wielką klęską. Przednowek dla ludzi już jest ciężki z powodu braku ziemniaków; cięższy jeszcze dla bydła, któremu nie ma co dać jeść, a tu ani trawa, ani zboże nie rośnie. Co z tego będzie? — Bóg raczy wiedzieć.

Pomimo tak brzydkiéj pory roku liczne kompanie ciągną zewsząd do Częstochowy.

Student kielecki, o którego srogiém ukaraniu poprzednio pisałem, nazywa się Bobrowski.

Wrocław 23 maja.

† Ostatnie posiedzenia sejmu pruskiego przypadną na pierwszą połowę przyszłego miesiąca. W tym krótkim przeciągu czasu przyjdą jeszcze do dyskusyi: budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, budżet ministerstwa wojny, w połączeniu z kwestyą reorganizacyi armii, ogólny niemiecki kodeks handlowy, w połączeniu z projektem do prawa wprowadzającego go w używanie, wniosek posła Bentkowskiego dotyczący praw języka polskiego, i inne przedmioty mniej więcej ważne.

Budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, który zapewne już w tym tygodniu postawiony będzie na porządku dziennym, da niewątpliwie powód do nowej dyskusyi nad sprawami policyjnemi, które od czasu ostatnich nad niemi obrad w daleko gorszem postawiły się świetle. Słychać, że podczas świąt zapadła już decyzya rządu w tej kwestyi. Prezes policyi ustąpi miejsca innemu, podobno tajnemu radzcy Winterowi. Istniejąca organizacya policyi zostanie z gruntu zreformowana, tak że policyi wydziałem będzie tylko czuwanie nad publicznym porządkiem stolicy, czynności zaś częścią administracyjne, częścią sądowe będą jej odjęte i przejdą już to do rejencyi, już do magistratu, już do właściwych oddziałów sądownictwa. Zmiany te powinnyby szybko nastąpić, bo ociąganie się z niemi sprawia, że uszanowanie przed władzą policyi wykonawczej, już od początku roku mocno wstrząśnięte, coraz więcej upada, a tłum pospólstwa zaczyna niezadowolenie swoje objawiać stawianiem oporu rozporządzeniom policyjnym i oznakami szyderstwa publicznego. Prezesa policyi, ilekroć się publicznie pokaże, uliczne pospólstwo z urąganiem przyjmuje, i przed parą dniami zebrało się w wielkich masach przed jego mieszkaniem, aby mu wyprawić kocią muzykę. Samo się przez się rozumie, że tak zdyskredytowana władza utrzymać się nie może. To tylko w Warszawie jest możebnem. Mówią jednak, że postanowione zmiany tak co do osób jak co do rzeczy samej dopiero po zamknięciu sejmu będą wykonane, aby się nie zdawało, że rząd przystępuje do nich pod wpływem reprezentacyi kraju i opinii publicznej. Są to zbyteczne skrupuły, bo złe stało się krzyczącem, a rząd pruski zanadto jest rozsądnym, aby szedł za zdaniem jednego ministra, którego oporowi a raczej uporowi wielką część tego złego przypisać należy.

Budżet ministerstwa wojny da także powód do niemiłych rozpraw. Rząd żądał na drugie półrocze dla utrzymania stanu powiększonej i zreorganizowanej armii, pod tytułem stałego i nadzwyczajnego funduszu w ogólnej sumie 4,482,025 tal. Komisya odciągnęła od tego 1,498,237 tal. i uchwaliła większością 15 głosów przeciw 6, aby rządowi na drugie półrocze bieżącego roku dać tak zmniejszoną sumę 3,383,788 tal., i to tylko w celu *tymczasowego* utrzymania obecnego stanu armii, który jest stanem gotowości wojennej. Ciekawa rzecz, jak się Izba na plenarnem posiedzeniu wobec takiej uchwały komisyi swojej zachowa. Jeżeli ją przyjmie, kwestya reorganizacyi armii nie będzie i tą razą stanowczo i ostatecznie rozstrzygnięta, i przejdzie zapewne dziedzictwem na przyszłą Izbę, bo rząd armii swojej z pewnością nie zwinie, coby zresztą nowe koszta za sobą pociągało. A jednak tak wielka armia niepodobną się być zdaje na stałe utrzymanie w stosunku do finansowych sił kraju, chcącego żyć i innym chlebem.

Ogólny niemiecki kodeks handlowy będzie zapewne ryczałtem przyjęty, bo dyskusya na nicby się nie przydała i nie ma też do niej czasu.

Wniosek posła Bentkowskiego będzie w tej legislaturze ostatnim wnioskiem polskim. Komisya oddaliła jego żądanie, ale daje radę, aby rząd kwestyą języka polskiego nareszcie stałemi prawami uregulował. W komisyi rząd oświadczył, że do tego nie widzi w tej chwili potrzeby.

Czas u nas ciągle wietrzny, dżdżysty, zimny, nieznośny.

Paryż 20 maja.

E. Potęga wzbudza poszanowanie, nabywa siły moralnej, gdy z dzielnością łączy godność i dobrą wiarę. Temi trzema przymiotami odznaczył się w tej chwili rząd Cesarski, w trudnej sprawie syryjskiej. Nie uciekając się do żadnych wybiegów i wykrętów, działając śmiało, otwarcie a przytem zostając wiernym przyjętym zobowiązaniom połamał szyki przeciwnikom, nie uchybił żadnemu z obowiązków, i zajął stanowisko umocnione moralną władzą. Wezwawszy Europę do współdziałania w sprawie Chrześciaństwa Syryjskiego, przyjąwszy od niej mandat ograniczony do pewnego czasu strzeżenia jego bezpieczeństwa, po upływie tego czasu gdy mu to pełnomocnictwo odjętem zostało nie mógł dłużej utrzymać wojska francuskiego w zajętym kraju bez uchybienia danemu słowu. Usuwa więc je w terminie określonym, lecz przekonanym będąc że cel wyprawy dostatecznie nie jest osiągniętym zrzuca całą odpowiedzialność za dalsze następstwa na państwa których wymaganiom uległ, i w przyszłości wszelką wolność działania zostawia sobie. Aby zaś ją mieć zupełną wyprawia ku nadbrzeżom Syryi flotę francuzką, a tak jeżeli nie z lądu to z morza od tylu wieków trwającą opiekę Francyi nad chrześcianami Libanu rozciąga. To postanowienie jego objawił p. Billaut w znakomitej mowie mianej w Senacie. Zapalczywość z jaką na nią powstają dzienniki angielskie jest dostateczną do okazania że w niej stał się tłómaczem polityki szlachetnej, sprężystej i odpowiedniej interesom Francyi. Rząd angielski przygotowywał jej upokorzenie na brzegach Syryi, Francya ustępuje z nich z zaszczytem i godnością, ustępuje z lądu na morze, i sama z kłopotliwego wyszedłszy położenia wtrąca w nie niedołęztwo Turcyi, i zazdrosne samolubstwo Anglii. Tak zręczne dopełnienie zawartej umowy, bez narażenia na szwank swojej godności, ani oburzenia opinii kraju nie przyczyni się zapewne do wznowienia ścisłego związku z rządem Królowej Wiktoryi. Z wielką szkodą cywilizacyi, wyzwolenia i uswobodnienia narodów mnożą się zarzewia niechęci między dwoma rządami: Od niejakiego czasu zabiegi stronnictwa Orleanistów zwracają uwagę Cesarskiego rządu. Czujność jego podwoiła się od chwili ukazania się broszury księcia Aumale. Książę ten, który tak w Algieryi, jak w wojsku francuskiem zaszczytne zostawił wspomnienia, zdaje się być na teraz ulubieńcem i wybrańcem swoich stronników. Jemu chorągiew stronnictwa powierzona, ją też na powiew wiatru rozpuszcza przy każdej wydarzonej sposobności. Gabinet angielski nie stawia żadnej przeszkody temu ukazywaniu się, dwór zdaje się na nie przychylnem okiem spoglądać i kilka dni temu przewodnicząc bankietowi na Zgromadzeniu literackiem w towarzystwie innych książąt swojej rodziny wystąpił autor listu o historyi francuzkiej z mową liberalną, i z toastami na cześć królowej Wiktoryi i księcia Alberta. I mowę i toasty nader pochwalne powtórzyły dzienniki angielskie, których w obieg we Francyi nie puściła policya. Na drugi zaś dzień po ich zatrzymaniu to jest wczoraj ukazał się w *Monitorze* okólnik p. Persigniego do prefektów, wymierzony przeciw zabiegom Orleanistów, i zalecający czuwanie nad wszelkiego rodzaju publikacyami zamierzonemi w imieniu osób na wygnanie z Francyi wskazanych. Powód do tego okólnika dostarczył wyrok sądu, który dotknął karą wydawcę i drukarza broszury księcia d' Aumale, bez możności dosięgnienia autora. Uważa więc minister spraw wewnętrznych w swem okólniku, że wychodźcy i wygnańcy widzą się zasłonionymi od wszelkiej odpowiedzialności, i że tym sposobem jeden z reprezentantów polityki z roku 1840 mógł bezkarnie zwycięzcy z pod Solferino rzucić to dziwne pytanie „Cóżeś uczynił z Francyi?"

W gorliwości ministeryalnej za daleko posunął się p. Persigny i przeistoczył słowa broszury. Kończy się ona wprawdzie tem pytaniem, lecz autor nie stawił go jeszcze tylko rzekł, iż wkrótce może w skutku obranej przez Napoleona III polityki wewnętrznej i zewnętrznej, ten pierwszego Napoleona pytający wykrzyknik Dyrektoryatowi w oczy rzucony, będzie można powtórzyć.

Duchowieństwo i Orleaniści są więc dzisiaj najbaczniejszej straży władz rządowych poddani. Rząd od wszelkiego oporu odwykły, w którym najlegalniejszy wpływ i ukrytą rękę jednego z tych dwóch stronnictw upatruje. Gdy pod obrady senatu przyszła petycya za chrześcianami syryjskimi podejrzliwość rządowa obudziła się, i już obrońców jej skłonną była obwiniać o stronnicze natchnienia; tymczasem rozprawy senatu z godnością i z umiarkowaniem prowadzone, ogólne zadowolenie i przychylenie się do wniosku rządu, jakie mowa p. Billaut wywołała, dowiodły że władza łatwo znajduje poparcie skoro po prostym gościńcu śmiałym krokiem postępuje.

W stolicy Francyi uwaga publiczności zawsze prawie w różnych kierunkach rozstrzelona zajmuje ją teraz wystawa obrazów, zajmuje wielka nagroda 20,000 franków za najznakomitsze dzieło *„zaszczyt umysłowi ludzkiemu przynoszące"* przez Cesarza wyznaczona, a której przyznanie ma powierzone Akademia francuzka. Nagroda ta z pięcioletniej, za dzisiejszego ministra stanu trzechletnią się stała, i ma być udzielaną kolejno przez jeden z pięciu oddziałów akademii. W tym roku przeznaczoną była dla dzieła należącego do zakresu tak nazwanej akademii francuzkiej. Trzech kandydatów powołano do wyboru, panią George Sand, p. Martin i Juliusza Simon. Kilkakrotnie zbierali się członkowie akademii na obrady i ogłoszenie, nigdy żaden z kandydatów dostatecznej liczby głosów nie otrzymał. Gdy się ten sam wypadek głosowania na posiedzeniu w przeszły czwartek powtórzył, przy wznowionem wotowaniu ukazała się niespodziewanie kartka z nazwiskiem pana Thiers, którą podobno p. Dupin wrzucił. Zadziwienie było powszechne, gdyż chociaż dekretem cesarskiem nie nakazane, zawyrokowała akademia wykluczenie od nagrody pisarzy do składu jej należących. Lecz gdy nazwisko dziejopisarza Konsulatu i Cesarstwa z urny się ukazało, p. Falloux w zręcznej i trafnej mowie powstał przeciw temu wykluczeniu i w jednej chwili większość umysłów ku wyborowi p. Thiers skłonił. Wybór ten potwierdzą zapewne wszystkie oddziały akademii. Przyklaśnie mu opinia publiczna. Wynagrodzony pisarz nagrodzie pieniężnej nada bezwątpienia jakiś cel użyteczny, zachowa dla siebie jedynie zaszczyt zasłużony.

Paryż 21 maja.

Zdawałoby się, że rząd myśli zrobić proces O. Minjard za jego kazanie miane w kościele śgo Rocha. Prokurator cesarski indaguje tych, którzy byli w kościele, mianowicie komisarzy obchodu. *Siècle* podał listę zabitych i rannych w Warszawie dnia 8go kwietnia. Lista jest długa. Depesze odebrane przez rząd tutejszy donoszą, że w 18 guberniach rosyjskich wszczęły się bunty włościańskie. Rząd rosyjski gasi je we krwi jak w Kazaniu, jak w Warszawie. Wiadomości odebrane z Warszawy są tu uważane za lepsze.

Koszuth, Klapka i Tür są w Turynie i mają się udać na wyspę Caprerę. W obawie ostateczności w Węgrzech domagają się oni, aby Garibaldi i Włosi dotrzymali słowa. Domaganie się jest próżne. Włosi nie myślą robić wojny.

Zaonegdaj podpisano w ministeryum spraw zagranicznych ugodę co do opuszczenia Syryi przez Francyą. Francya nie chciała przyjąć żadnego półśrodka.

Wczoraj wypłynęła z Tulonu flota mająca przywieść ze Syryi wojsko. Fuad pasza usuwa ostatnie przeszkody odjazdu tego wojska. Siedział w więzieniu Said Dżemblat jeden naczelnik Druzów, główny sprawca rzezi. Francya domagała się jego powieszenia, a Anglia jego wypuszczenia na wolność. Aby skończyć z tą trudnością i pogodzić mocarstwa, Fuad pasza kazał więźnia udusić. *Times* uparty jak buldog utrzymuje ciągle, że obecność Francuzów w Syryi nie była potrzebną, że Francuzi nie zrobili tam nic dobrego. *Morning Post* nie wyraża się tak absolutnie i lęka się nowych rzezi. Przyszłość pokaże kto miał słuszność, ale tymczasem polityka angielska przemogła.

Z Włoch nie przyszło nic nowego. Włosi się organizują, są jednak osoby, które w ich organizacyą jeszcze nie wierzą. Do Włochów należy znieść tę niewiarę i przekonać Europę. Wiadomości z Neapolu są dość dobre. Namiętności się ucisząją; rząd włoski bierze górę. Z polityki rząd włoski ogłosił w dziennikach list, który Cesarz miał napisać do księcia Murata, z powodu jego upomnienia się o koronę neapolitańską, list który chodził w odpisach po Paryżu. List tak gruby, że nikt w jego autentyczność nie uwierzył. Na prośbę księcia Murata dzisiejszy *Monitor* zadaje fałsz autentyczności tego listu i dodaje, że choć Cesarz zganił uroszczenie księcia Murata, zachował dla niego dawną przyjaźń. Mylnem jest podanie *Indépendance*, aby Rzymianie mieli podać do księcia Gramont petycyę o wyprowadzenie wojsk francuzkich z Rzymu i aby książę Gramont miał przyjąć tę petycyę. Trzeba przyjąć za regułę, że *Indépendance* podaje jedną prawdziwą nowinę na sto fałszywych. Książę Gramont zna swe powinności i politykę Cesarza.

W okólniku ogłoszonym w *Monitorze*, hr. Persigny zawiadomił prefektów, że rząd nie pozwoli nadal na drukowanie broszur pretendentów żyjących za granicą, takich jak broszura księcia d'Aumale, a to dla tego, że pretendenci nie mogą być osobiście poszukiwani. *Opinion nationale* zganiła ten okólnik; oświadczyła że lepiéj byłoby aby rząd oddalił z administracyi i Senatu ludzi wątpliwych i przyjął śmielszą politykę tak wewnątrz jak zewnątrz. *Constitutionnel* przedrukował artykuł *Opinion Nationale*, który był wyrazem polityki księcia Napoleona, ale dodał, że rząd starając się partye jednoczyć, nie może oddalać ludzi uważanych za wątpliwych i musi zakazywać broszury pretendentów. Zakaz ogłaszania broszur pretendenckich niepodobał się także *Débatom*, ale z innych przyczyn. *Débaty* widzą sprzeczność między tym zakazem a postanowieniem opozycyi upomnienia się o zniesienie prawa tak zwanego bezpieczeństwa publicznego. Sprzeczność którą widzą *Débaty* nie jest loiczną, ale partye nie kuszą się o loikę. *Débaty* wiedzą dobrze, że książę d'Aumale zamierza ogłosić inną broszurę pod tytułem: „Polityka francuska w latach 1860 i 1861" i chciałyby aby ta broszura przesunęła się między palcami prawa, jak pierwsza. Orleaniści chcieliby wyciągnąć korzyści z szachu który rząd odebrał w sprawie syryjskiéj.

Rojaliści starają się aby opozycya pokazała się d. 15 i 16 czerwca z okazyi wyborów cząstkowych, Rad departamentowych i obwodowych. Trudno aby się to stało. Kraj taki jak Francya nie zapala się do cząstkowych wyborów. O stanie umysłów Francyi będzie można sądzić dopiero przy wyborach na inne Ciało prawodawcze.

Naśladując parlament angielski, Izby francuskie zawiesiły czynności z przyczyny Zielonych świątek, do 27go t. m. Deputowani republikańscy gotują się do walki którą myślą stoczyć z powodu reklamacyi o zniesienie prawa bezpieczeństwa publicznego. Pewni rozwiązania Izby po sesyi i nakazania nowych wyborów, większa część deputowanych stara się podobać, czy wyborcom? nie, stara się podobać rządowi, którego wpływ na wybory jest ogromny.

Książę Napoleon ubiega się o godność W. mistrza wolnych mularzy w miejsce księcia Murata. Wybór jego jest prawie pewny.

Północne Stany Zjednoczone rekrutują ochotników we Francyi i we Włoszech.

Zielone Świątki były mile przez wszystkich obchodzone, bo czas się ociepił. Znaczna część Paryżanów udała się na te dwa dni w okolice. Zastąpili ich w mieście Anglicy przybyli pociągiem zabawowym. Było ich wiele i wszędzie można było ich napotkać. Odznaczali się oni olbrzymim jadłem i piciem.

Księżna Klotylda, patronka zakładu Fenelona, poświęconego wychowaniu dzieci robotników, rozdawała w tych dniach nagrody w tym zakładzie. Pierwsze to jéj publiczne wystąpienie.

Londyn 19 maja.

L. Parlament na Zielone świątki został odroczony i dopiero we czwartek znów się zbierze. Najważniejszą w ciągu upłynionego tygodnia załatwiono rzecz, bo powtórne odczytanie budżetu, i pomimo uporczywego ze strony torysów boju budżet przeszedł. Przeszedł nawet bez głosowania, gdyż opozycya niechciała się narazić na wyraźną i jawną mniejszość. Można więc się spodziewać że taksa od papieru, o której utrzymanie opozycyi najwięcej chodzi, będzie od października zniesiona. Izba panów powolniejszą w tym względzie okaże się niż przeszłego roku, i nie odrzuci przedłożonego jej bilu, unikając antikonstytucyjnej z Izbą niższą sprzeczki. Bo w Anglii według krajowej ustawy, nie Izba panów, będąc dziedziczną a zatem nieodpowiedzialną, ale Izba gmin jako prawdziwa reprezentantka narodu, jak o nakładaniu podatków tak o znoszeniu ich decyduje. Niezaprzeczone i powszechnie uznane ona posiada do tego prawo, i za użycie go członkowie jej elekcyjni swym konstytuentom są odpowiedzialnymi. Naród oddawna pragnie zniesienia uciążliwego podatku od papieru i z radością oczekuje jego zniesienia. Że zaś w kwestyi o nim przy rozbiorze budżetu rząd otrzymał był małą większość, bo tylko 18 przeważających głosów, dowodzi to tylko że miał do walczenia nie z opozycyą rzeczywistą ale fakcyjną. Jawnie okazało się to po członkach opozycyjnych jacy wotowali w mniejszości: z nich było 123, albo zostających w różnych stopniach pokrewieństwa z parami, albo połączonych z nimi związkami małżeństwa. Istotnie więc wygrana przez rząd była większą niż się z wotowania wydaje. Wygrana ta znamionuje moralną przewagę liberalnej partyi i ustala nadal palmerstoński gabinet. Zniesienie to podatku od papieru nie zostanie bez wielkiego wpływu, nie mówię już na literaturę i dziennikarstwo, nieznające tu żadnych opłat stęplowych ani nawet od obwieszczeń, ale na same manipulacye w papierniach i drukarniach. Dotychczas z powodu pobierania taksy, papiernie musiały wyrabiać papier w wyznaczonych kształtach, i arkuszach pewnej tylko objętości. Po usunięciu takowej kontroli będą dowolnie wyrabiać papier w formach jakie zechcą za pomocą machin, choćby na milę długości. W Nowym-Jorku niektóre papiernie już tak robią, a w drukarniach zaprowadzona jest maszynerya, przez którą papier z pod cylindrów z czcionkami bywa przecinany na arkusze i porządnie na kupę odrzucany.

Niechcę wam pisać o mającem nastąpić odwołaniu wojska francuzkiego z Syryi dnia 5go czerwca, rzecz to aż nadto już wiadoma. Wysoka Porta, jak się z tem bezustannie oświadczała, bierze spokojność Syryi na siebie, eskadry tylko floty francuzkiej wraz z eskadrami angielską i rosyjską, jak podobno jest zamiarem, mają dla większego bezpieczeństwa Chrześcian krążyć na brzegach Syryi. Niezawodnie Cesarz Napoleon, wysyłając wyprawę wojenną do Syryi, miał prócz obrony Maronitów inne jeszcze zamysły, lecz te się o przezorność i wpływ Anglii rozbiły. Wycofanie to wyprawy francuzkiej, ile że zmuszone, nie małem jest dla Francyi upokorzeniem.

Ale nie dość na tem. Wiadoma wam broszura księcia d'Aumale, jednego z młodszych synów byłego króla Ludwika Filipa, i ile ta filipika wymierzona na księcia Napoleona i obecny rząd francuski musiała dotknąć samego Cesarza, który w razach podobnych ataków, jak wiecie nigdy nie był na nie obojętnym. Lecz o tem nadmieniam tylko mimochodem. Właściwie zaś zamiarem jest moim donieść wam o okoliczności, która nie będąc bez związku z rzeczoną filipiką na kuzyna Cesarskiego mogła i jego miłość własną na próbę wystawić. Jest w Londynie Towarzystwo dobroczynne mające na celu udzielanie wsparcia dla zasłużonych, a podupadłych literatów.

Fundusz składkowy, idący na ich zapomogi, znany jest pod nazwą: Royal Literary Fund. Cudzoziemscy pisarze równie jak krajowcy mają do jego zasiłków prawo i one im w najdelikatniejszy sposób, bo tajnie, bywają udzielane. Najznakomitsze w kraju osoby i ambasadorowie obcych dworów do stowarzyszenia tego należą i składkami swemi je wspierają. Królowa zazwyczaj 100 fst. corocznie od siebie mu przesyła. Owóż Towarzystwo to obchodziło zeszłego tygodnia, we środę siedmdziesiątą wtórą rocznicę swego zawiązania wielkim obiadem w wolno-mularskiéj Tavernie Zgromadzenie było nader liczne. Margr. Clanricarde, wicehr. Stratford de Redcliffe, hr. Shrewsbury, Van de Weyer poseł belgijski, hr. Platen poseł szwedzki, wielu członków parlamentu, a między nimi Lord John Manners, Sir J. Pakington i D'Israeli; i mnóstwo celniejszych znakomitości literackich, jako to: Thackeray, Dallas, Sala, Trolope itd. W téj liczbie znajdowali się także książęta orleańscy: hr. de Paryża, ks. de Chartres, ks. de Condé i Hrabia Pa Sędziwy margr. Lansdowne, który jest prezesem Towarzystwa, nie był tą razą obecny. W nieobecności jego, któż tedy, zapytacie prezydował? Oto zaszczyt ten miał wygnaniec królewski, książe d'Aumale, autor owéj głośnéj broszury przeciw księciu Napoleonowi, kuzynowi Cesarskiemu. Znając to pismo powiecie co za opętana i nierozważna polityka Anklików! Wszelako tak było: pole literatury, jest neutralnym gruntem. W mowie też swéj jaką powiedział dostojny książe unikał polityki, jakby zapoznając wcale Bonapartów, największych nieprzyjaciół jego rodziny, a w mniemaniu jego nieprzyjaciół nawet Francyi. Osnowa przemówienia jego, które było dość długie, opierała się głównie na wspomnieniach jego ojca o Anglii, na ocenianiu trafnem literatury angielskiéj i wymowy parlamentowéj na podziwianiu instytucyj i rządu angielskiego. Na zaletę ich rzekł że z mlekiem z piersi matki wyssał to przekonanie, iż słowami wielkiego historyka rzymskiego powtórzyć mógł: „Potior periculosa libertas quieto servitio." Nakoniec, zwracając rzecz na fundacyą zakładu, którego rocznicę obchodzono, wychwalał jego przedmiot że nie był on jedynie angielskim, ani wyłącznie literackim, lecz nadewszystko kosmopolitycznym i miłosiernym; a z tego względu był najszlachetniejszym, że bez rozgłosu wysokich nagród i poniżenia biednych, niósł im ulgę w duchu ewangelicznym. Na dowód tego przytoczył Chateaubrianda, który będąc wygnańcem z kraju, odebrał był z funduszów Towarzystwa tego wsparcie, bez czego byłby nie mógł wykończyć najpierwszego płodu swego pióra: „Le Natchez", które mu pierwsze sławę literacką na zawsze zjednało. Cała jego mowa odznaczyła się wielkim taktem i gustem; podobała się też powszechnie Anglikom. Dzienniki uważają ją jako brylant publicznéj wymowy. Książe mówił po angielsku, i jako na cudzoziemca wcale płynnie i z łatwością. Nie wątpiłem na chwilę iż to zlanie funkcyi prezydowania na księcia Aumale na téj uczcie literackiéj w obecnych okolicznościach nieprzyjemnie zadraśnie Cesarza i rząd francuski. I nie myliłem się w tem. Widzę dziś okólnik hr. Persigny do Prefektów, nakazujący pilnie zapobiegać szerzeniu się na prowincyach rzeczonéj broszury księciu Aumale.

Od trzech dni, to jest w piątek, sobotę i dziś w niedzielę pociągi kolei żelaznych zabierają stąd mnóstwo wyrobniczej ludności a osobliwie mechaników, na wycieczkę do Paryża. Wyjeżdża ich do 1500 osób, za ugodzoną cenę po 2 fst. tam i na powrót za tydzień.

Opatrzeni są w przewodników i tłumaczów do Paryża. Urządzeniem tej podróży zajmowali się pan Layard, Sir Joseph Paxton, p. Reale i Sir J. Peto, którzy są wszyscy członkami parlamentu. O postępowaniu i o przyjęciu tego licznego najazdu angielskiego na stolicę francuską w tydzień Zielonych Świątek, moi koledzy paryscy więcej wam doniosą. Ani wątpię, że ta spokojna i bezorężna wycieczka pracowitego ludu przemysłowców i fabrykantów uda się lepiej od owej wycieczki zbrojnych ochotników jaka przeszłego roku była nierozsądnie projektowaną do Paryża. Z większym też dla pierwszych będzie ona pożytkiem.

Księżniczka Alicya, zaręczona W. księciu Heskiemu, otrzymuje w posagu 30,000 fst. i 6,000 fst. corocznie. Bil ten dotacyi już przeszedł w parlamencie. Królewna angielska, według zdania przy tej okazyi wyrażonego lubo wychodzi za małego (petty) księcia, niepowinna być zostawiona w ubóstwie. Propozycya też tego wyposażenia bez najmniejszego oporu była przyjętą. Jest w tym i wspaniałomyślność i duma.

P. Cobden w nagrodę zasług położonych w zawarciu kontraktu handlowego z Francyą, miał ofiarowane sobie baronetowstwo (dziedziczne szlachectwo), lecz go nieprzyjął. Deputacya murzynów z Afryki przybyła do lorda Brougham ofiarując mu, jako stałemu obrońcy ich plemion od ohydnego handlu czarnemi, laskę z hebanu misternej roboty. Sędziwy lord z wdzięcznością ją przyjął na podporę swego wieku. Liczy on teraz 83 lat.

Zeszłego wtorku umarł książe Bedford, głowa znakomitej rodziny Russellów, brat lorda Johna Russella. Miał 73 lat i powszechnie był szanowany.

W chwili gdym miał list zapieczętować, odebraliśmy tu telegrafem z Torunia, jakoby książe Gorczaków, przywoławszy w Warszawie biskupa, miał żądać aby zakazał śpiewania w kościołach pewnych hymnów, co ten wręcz odmówił, z powodu, iż niemógł pozbawić ludu jedynej pociechy jaka mu pozostała w smutku.

Jeden z dzienników tutejszych, podając do wiadomości ten telegram następną czyni uwagę:

„Coraz widać większe trudności w Warszawie. Okazuje się to jawnie, że Car stara się użyć powagi duchowieństwa na uciśnienie ludu. Udawał się już do Papieża, wzywając go o wpajanie uległości jemu, a w chwili obecnej użyć chciał Arcybiskupa w Warszawie, aby on nałożył hamulec na patryotyzm. Ale otrzymał od ostatniego odpowiedź godną najświetniejszych dni kościoła katolickiego, kiedy ten kościół ramieniem swem odwracał od ludu ciosy tyranów. Arcybiskup będąc wezwany przez Gubernatora Warszawskiego, gdy ten żądał od niego, aby zakazał duchowieństwu śpiewania w kościołach narodowych hymnów, wręcz mu tego odwówił, gdyż niechciał pozbawić jedynej pociechy jaką dziś ma lud w swym smutku. Wzniosłe słowa; szlachetniej trudno by odpowiedzieć. Objawiają one tryb i cel obecnej podstawy narodu polskiego, brzemienne w przyszłe wypadki. Upadek Polski mógłby posłużyć za przedmiot do najszczytniejszej epopei z dziejów plemion europejskich, zmartwychwstanie zaś jej i przywrócenie całej do życia, czego szczerze życzymy, byłoby ziszczeniem wielkich i najmilszych nadziei"

C. k. Minister Stanu na wniosek właściwego ordynaryatu arcybiskupiego, nadał posadę rzeczywistego nauczyciela religii obrządku łacińskiego, na wszystkie 8 klas gimnazyum w Stanisławowie, zastępcy tamecznemu nauczycielskiemu X. Władysławowi Jachimowskiemu, a takąż samą posadę przy gimnazyum w Tarnopolu, tamecznemu zastępcy nauczyciela p. Cyrylemu Jahnerowi.

Wiedeń 24 maja. W poniedziałek ma rozpocząć obrady swoje Izba niższa Rady Państwa; Izba wyższa zaś dopiero w d. 3 czerwca. Mimo zapewnienia *Pressy*, że w poniedziałek posiedzenie Izby niższéj nastąpi, powszechne jest powątpiewanie, czy po jednem lub drugiem zebraniu nie będzie znów potrzeba odroczyć Izby. Najważniejsze projekta do praw nie są jeszcze po komisyach wygotowane, a wnioski jakie przyjść mogą pod rozbiór, téj są natury, iż się w rozprawach nad niemi wydobyć mogą spory zasadnicze, które nie dadzą się ostatecznie rozstrzygnąć bez uregulowania sprawy Węgier i krajów od nich odłączonych, a które mimo tego odłączenia nie przysłały do Rady Państwa wysłanników swoich. *Presse* wprowadza na stół kwestyę organizacyi Rady Państwa na podstawie liczebnéj i podatkowéj, wykazując, iż dzisiejszy skład Rady nie odpowiada żadnéj z podstaw zwykle branych za miarę liczby deputowanych. Miłośnicy cyfr statystycznych, którzy interesa polityczne ważą na ważce dukatowéj lub klasyfikują podług spisów ludności, mogą się bawić projektami podobnemi w chwili, gdy zasada reprezentacyi zakwestyonowaną jest przez tych, którzy mieli tę reprezentacyę składać. Rozprawy Izby węgierskiéj okazują, że do zgody nie przez salę Rady Państwa wiedzie droga; okazali to zresztą już Chorwaci, protestując w sejmie swoim przeciw powołaniu swemu do Rady Państwa.

Z obrad sejmu węgierskiego nad adresem, tak jak je podają telegramy, zaledwie wiedzieć można, kto mówi, a niedopiero co mówi. W kilku wierszach niepodobna streścić parogodzinnych mów; a jak tu dopiero streścić głosy kilkudziesięciu mówców, już parę tygodni wchodzących i schodzących z trybuny jakby na to jedynie, ażeby wykazać, o ile są wyższymi pod parlamentarnym względem od wiedeńskich deputowanych. Wszelako telegramy nie zamilczały o znaczeniu mowy Maurycego Jokaja, który wyraźnie wskazywał potrzebę rozbicia Rady Państwa w Wiedniu.

Dotąd nie potwierdziła się wiadomość podana przez Bióro korespondencyjne Scharfa, jakoby wstrzymano egzekucye podatkowe w Węgrzech. Zapewne przyjazd kanclerza bar. Vaya dał powód do tej pogłoski. Tymczasem dzienniki węgierskie zajęte są opisami różnych szczegółów tej egzekucyi. Wielu mieszkańców nie chcąc być jej świadkami lub ofiarami, wyniosły się w inne strony kraju. Także nie masz dokładnych wiadomości o zajściach w Zagrzebie i o demonstracyi węgierskiej przeciw temu miastu. Objaśnia wszelako ten wypadek korespondencya *Wanderera* podana z Ozal z pod Karłowaczu górnego w Chorwacyi z d. 19 bm. która mówi o wycieczce karłowackiego ztowarzystwa śpiewu do Ozal, starej siedziby Zrinich i Frangepanów. Śpiewacy przebrani w czerwone czapki i czerwone sereszańskie płaszcze z chorwacką chorągwią na czele, śpiewali pieśni narodowe chorwackie, lecz w krótce po ich przybyciu do Ozalu nadciągnęli górnicy z całej okolicy i rzucili się na śpiewaków, których zaledwie obronili inżynierowie węgierscy. Skończyło się jednak na zniszczeniu chorągwi i obdarciu płaszczów sereszańskich. Korespondent *Wanderera* dodaje, że późniéj dowiedział się, iż górnicy przypomnieli, że w podobny sposób zaczął w r. 1848 bój przeciw Węgrom bar. Jellaczyc, wysławszy z Karłowaczu górnego oddział ludzi z takiemiż chorągwiami i w takichże płaszczach, a od tej chwili klątwa boża cięży na kraju.

Z tego można mieć niejakie wyobrażenie o demonstracyi przeciw Zagrzebiowi; zdaje się, że stronnictwo węgierskie liczy wielu przyjaciół między ludem w Chorwacyi.

— *Gazeta wiedeńska* upoważnioną jest do zaprzeczenia, jakoby N. Pani miała niebawem wyjechać do kąpiel w Ems, a zarazem ostrzega, że tylko podawane przez nią wiadomości dworskie zasługują na wiarę.

— N. Pan przeznaczył 2000 złr. na wsparcie pogorzelców miasteczka styryjskiego Unzmarkt.

— Według twierdzenia tutejszych dzienników, obrady nad nową ustawą drukową już się skończyły. W projekcie ściśle trzymano się zasad ministeryalnych, tak iż po nowéj ustawie spodziewać się można ustalenia raz prawnéj podstawy dla prasy. Tyle piszą dzienniki. Słowa te nic nie mówią i dla tego zostawiamy całą tę rzecz, aż projekt do prawa przyjdzie pod obrady Rady państwa. Jakież to bowiem są zasady ministeryalne, i którego ministeryum, skoro jak wiemy, w ustawie drukowéj ma głos ministeryum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i policyi, a praktyka pokazuje, że zapatrywanie się tych ministerstw na prasę nie jest zawsze jedno i toż samo.

Królestwo Polskie.

Wraz z ukazem polecającym zamianę pańszczyzny na czynsz, ogłoszono instrukcyę wydaną przez ks. Namiestnika, w jaki sposób i jakiemi słowy urzędnicy mają obwieścić włościanom ten ukaz. Instrukcya ta niepotrzebuje komentarza, któryby wyjaśnił jéj dążność i cel, gdyż jéj wyrazy okazują bardzo jasno tę dążność: obwieszczenie to nie wspominając ani słowa o tylokrotnych usiłowaniach właścicieli ziemskich mających na celu dobro włościan, o przedstawieniach w celu istotnego polepszenia bytu włościan przez ich uwłaszczenie, wmawia w nich, że tylko rząd troszczył się o ich dobro. Wspomina wprawdzie w końcu, aby żyli w zgodzie z dziedzicami; lecz gdyby rząd chciał tego szczerze, czyż nie jedyny był w tym celu środek, przez sprawiedliwość nawet wymagany, przedstawienia włościanom biegu rzeczy w prawdziwém świetle tak jak się stały, wskazania im że ta poprawa ich bytu dzieje się właśnie w skutek przedstawień i usiłowań tychże dziedziców. Wrócimy jeszcze innym razem do uwag nad tą instrukcyą, dzisiaj podajemy ją tu dosłownie.

„*Wypis z instrukcyi dla urzędników delegowanych do obwieszczenia najwyższego ukazu z d. 4 (16) maja 1861 r. dotyczącego zniesienia za wynagrodzeniem robocizny przymusowéj przez włościan Królestwa, podchodzących pod najwyższy ukaz z r. 1846.*

Natychmiast po odczytaniu ukazu, delegowany przystąpi do odczytania następującéj informacyi:

„JO. książe Namiestnik Królestwa, w troskliwości, ażeby ojcowskie Naj. Pana zamiary dobrze przez was zrozumiane zostały, polecić raczył, iżbym wam powyższy ukaz bliżéj objaśnił.

W ciągłéj troskliwości o dobro wszystkich swych poddanych, Naj. Cesarz i Król raczył zwrócić uwagę na położenie włościan osiedlonych w Królestwie Polskiem, i aby byt ich polepszyć, wydał pod d. 4 (16) maja r. b. najwyższy ukaz, który wam dopiero co odczytałem.

Podług tego ukazu, rolnicy we wsiach i miastach osiedleni, a zajmujący grunta podchodzące pod przepisy ukazu z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r. i odbywający dotąd pańszczyznę, pomimo nie zawarcia z dziedzicami dobrowolnych układów wieczysto-czynszowych, będą mogli, poczynając od Ś. Michała r. b., to jest od dnia 19 września (1 października) 1861 r. zamiast odbywania pańszczyzny, uiszczać tymczasowo, to jest do daty zawarcia układu wieczysto czynszowego, wskazaną przez Naj. Pana opłatę pieniężną.

Opłata ta wynosi w tutejszéj gminie:

za każdy dzień ręczny;
za każdy dzień sprzężajny w dwoje bydląt odbywany;
za każdy dzień sprzężajny w czworo bydląt odbywany.

Każdy włościanin ma prawo pozostać po S. Michale r. b. przy odbywaniu pańszczyzny lub w jéj miejsce powołany wyżéj okup uiszczać.

Włościanin chcący korzystać z dobrodziejstwa pańszczyzny na tymczasowy okup, winien uprzedzić o tem dziedzica, albo jeżeli go nie ma na gruncie, to zastępcę wójta gminy, najpóźniéj do końca lipca r. b. w obec dwóch osiadłych włościan i miejscowego sołtysa.

Kto raz w miejsce pańszczyzny okup uiszczać zacznie, bez zgodzenia się dziedzica do pańszczyzny wracać już nie może.

Okup tymczasowy uiszczać mogą wszyscy rolnicy we wsi lub mieście osiedleni, lub też pojedynczy osadnicy, to jest: że wolno jest każdemu pojedynczemu rolnikowi zajmującemu osadę podchodzącą pod przepisy najwyższego ukazu z dnia 26 maja (7 czerwca) 1846 r. albo odbywać jak dotąd pańszczyznę, albo w miejsce takowéj płacić dotychczasowy okup.

Okup takowy uiszczać ma się kwartalnie z góry, to jest w każdem pierwszym dniu każdego kwartału do rąk dziedzica, lub osoby przez niego upoważnionéj.

Ktoby zaś pańszczyznę samowolnie przed Ś. Michałem odrabiać zaprzestał, będzie za takową płacił o połowę więcéj jak powyżéj przytoczono.

Zapłatę za pańszczyznę od tych coby się z takowéj w oznaczonych terminach nie uiszczali, egzekwować będzie albo naczelnik powiatu, albo podsędek lub inny urzędnik sądowy, podług tego czy właściciel dóbr do powiatu lub sądu pokoju się uda.

Gdybyście uważali: że opłata tymczasowego okupu zamieszczona w nowych tabellach jakie wam rząd doręczyć wkrótce rozkaże, nie jest obliczona zgodnie z tém co wam powyżéj powiedziałem, na taki wypadek z odpowiedniem zażaleniem udać się winniście do prezesa trybunału, jeżeli was sąd egzekwuje, lub naczelnika powiatu i rządu gubernialnego, jeśli was z powiatu egzekwują.

Do tych którzy zajmują mniéj jak 3 morgi miary nowo polskiéj, jakoteż posiadaczy osad karczemnych, kowalskich, młynarskich, stycharskich i t. p., jako niepodchodzących pod przepisy ukazu najwyższego z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r., niestosuje się ogłoszone wam teraz prawo o możności zamiany robocizny na opłatę pieniężną.

Gdy ustanawiająca się obecnie opłata jest tylko zamianą robocizny, przeto właściciele dóbr nie będą mogli odmawiać wam wszelkich dogodności jakich dotąd przy odbywaniu pańszczyzny używaliście, a wy obowiązani jesteście oprócz opłaty, jaka w miejsce pańszczyzny ustanowioną zostanie, oddawać wszelkie osepy, daniny i czynsiki dotąd niszczane, jakoteż odbywać w naturze wszelkie posługi gminne utrzymane w swéj mocy art. 6 postanowienia Rady Administracyjnéj z d. 14 (26) listopada 1846 r.

Czy to przy pańszczyznie pozostaniecie, czy też za dni robocze, jak wam dopiero co zapowiedziano, gotowiznę płacić poczniecie; wolno wam jest umawiać się o czynsze wieczyste podług dobroci gruntów, jakie dotąd zajmujecie, lub jakie w ich miejsce za wspólną zgodą z dziedzicami przyjmiecie.

Wrazie gdybyście sobie oczynszowania życzyli, a dziedzic takowego odmawiał, macie prawo, poczynając od Śgo. Michała r. b. udawać się z tém żądaniem do naczelnika właściwego powiatu, który przedsięweźmie pod tym względem odpowiednie kroki. Toż samo prawo służy dziedzicowi, jeżeli zechce was oczynszować, a o wysokość czynszu lub inne warunki nie będzie się mógł z wami dobrowolnie porozumieć. Ceny okupu za robociznę na wysokość czynszu, o który z właścicielem umawiać się macie, żadnego nie mają wpływu.

Przy zawieraniu dobrowolnych umów wieczysto-czynszowych z właścicielami dóbr, możecie się zobowiązać spłacić mu jednorazowo lub ratami czynsz wieczysty, który w takim razie odpowiednio zmniejszony, lub w razie zupełnego spłacenia uchylony zostanie.

Naj. Pan chce, abyście, jako wierni Jemu poddani, spokojnie się zachowywali i z dziedzicami waszymi w zgodzie żyli, powinności wasze czy to w robociznie, czy w gotowiznie, wedle tutaj objawionéj wam woli rządu, uiszczając, i aby nie było powodu za nieuległość was karcić.“

Dania.

Nadmieniliśmy już, że spór duńsko-niemiecki może już być uważany za skończony. Zdaje się przeto być prawdą, czemu zaprzeczyły były gazety pruskie, jakoby Anglia, Francya i Rosya poczyniły zastrzeżenia przeciw wojennemu w téj sprawie usposobieniu Prus, a przytem zapewne rząd duński uczynił niejakie obietnice względem Holsztynu, nie tak jednak daleko sięgające, jak sobie tego w Berlinie życzono. Pierwszym objawem publicznym tego pokojowego usposobienia było przemówienie prezesa rady ministrów Hall w dniu 17 maja do deputacyi złożonéj z Madwiga, Larsena, Plonga, bar. Blixen-Finnecke, którzy mu złożyli adres 71,000 podpisami opatrzony. Drugim objawem jest rozkaz przywrócenia wielu oddziałów wojska duńskiego na stopę pokoju i zaprzestania dalszych uzbrojeń. Minister Hall mniéj więcéj w tych słowach przemówił do deputacyi:

Stało się koniecznem, że tocząca się tak długo kwestya sporna, zostaje teraz załatwioną, i że nabyte po tylu uciążliwych a bezowocnych usiłowaniach doświadczenie na to jedynie posłuży, aby księstwu Holsztyńskiemu niezależniejsze dać stanowisko, iżby JKMość nie przypuszczając czyjegokolwiek wdawania się w konstytucyjny porządek rzeczy i w administracyę ziem nie zostających w żadnym stosunku do związku niemieckiego (jest tu mowa o Szlezwiku. P. Red.) mógł zadosyć uczynić wymaganiom stawianym mu jako księciu Holsztyńskiemu, a na które JKMość sądził, że może przystać przez wzgląd na całe położenie polityczne, a to nawet wtedy choćby te żądania nie miały podstawy swojéj w paktach związkowych. Dodać tu mogę, że państwa nam przyjazne uznały kroki poczynione z naszéj strony, które, a mianowicie ostatnim razem w marcu, zmierzały do pokojowego załatwienia sporu. Tak jak okazywały one zawsze żywe współczucie dla Danii, tak również widać to z ich ostatniego wystąpienia, iż upatrywały niebezpieczeństwo, jeśliby kwestya duńsko-niemiecka nie została załatwioną w obecnych stosunkach politycznych, i spodziewać się należy, że się w usiłowaniach swoich połączą z zapatrywaniem się rządu królewskiego pod względem drogi, na jakiéj jedynie wyglądać można rzeczywistego rozstrzygnięcia sporu. Lubo rząd musiał poczytywać sobie za powinność przygotować cały nasz system obronny, aby można w potrzebie stawić czoło, jeśliby przyszło znów do wojny, wszelako nie zrzekł się nadziei, iż się powiedzie załatwić spór drogą pokoju i tem samem przywrócić dobre stosunki między Danią a Niemcami, które dla obu stron są naturalnemi i pożądanemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 maja. Dzisiaj o godzinie 3ciéj w nocy wybuchł ogień w łazienkach przy ulicy Szerokiéj w tak zwaném Żydowskiém Mieście. Spieszna i gorliwa pomoc przeszkodziła szerzeniu się ognia tak, iż tylko dach na głównem zabudowaniu zgorzał. Podczas obrony jeden ze straży ogniowéj spadł z drabiny, a jeden z ratujących starozakonnych uderzony został walącą się belką, lecz obaj bez znacznego uszkodzenia.

— Odbieramy następującą reklamacyę:

W sprawozdaniu o Wystawie starożytności we Lwowie (p. „Czas“ Nr. 118) wytknięto, iż z *Podhorec mało przysłano*, a o dwóch zbrojach ussarskich z kopiami i proporcami żadnéj nieuczyniono wzmianki. Wszelako zbroje te i kopie sięgające czasów Hetmana Jabłonowskiego są jedyne w całéj Polsce, i droższe jako pamiątki rycerstwa narodowego, aniżeli złociste i kamieniami wysadzane karabele. W Podhorcach kosztowności i klejnotów żadnych niema. Szable głównie, karabele, buławy, rzędy, buńczuki, znajdowały się w Kuźminie, dokąd ś. p. Wacław Rzewuski takowe był dla większego bezpieczeństwa wywiózł. Po wypadkach maja 1831 r. i konfiskacie kluczów Kowelskiego i Sawrańskiego, wszystkie te pamiątki zabrane i w Kremlinie ustawione zostały. Przeto narzekanie na szczupłość przesłanych z Podhorec przedmiotów jest niesłusznem. *Leon Rzewuski.*

— *Gazeta Warszawska* donosi z powiatu Międzychodzkiego, że do proboszcza w Rokitnie przybył jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna, który się mienił wielkim znawcą obrazów i dzieł sztuki, tudzież zbieraczem wiadomości o wszelkich zabytkach sztuki i starożytności w kraju, i że w tym celu odbywa po kraju podróże, i jest korespondentem pism peryodycznych. Proboszcz zawołał organistę i kazał gościa po kościele oprowadzić. Po obejściu wszystkich ołtarzy i obrazów gość pragnął obejrzeć skarbiec, lecz mu organista niemógł służyć za przewodnika, oświadczając że sam tylko proboszcz ma klucze od skarbca, i że nie rad do takowego wpuszczać, wskazał mu jednak miejsce gdzie jest skarbiec. Gość wyszedłszy z kościoła, udał się na probostwo, by tam podziękować za umyślne otwarcie mu kościoła w niezwykłéj godzinie. Kiedy późno wieczorem stróż wiejski obchodził kościół, spostrzegł, że zasuwy od drzwi kościelnych pospuszczane, a przysłuchując się dosłyszał jakiś szmer w kruchcie; założywszy więc pocichu skuble spuszczone, zbudził wikarego, organistę i kilku ludzi we wsi, a ci zbiegli się z widłami i kijami i otworzywszy kościół zastali tam tego samego archeologa, zajętego studyami za dnia rozpoczętemi. Związawszy go odstawili go do sądu, gdzie go od razu poznano jako kilkoletniego mieszkańca domu karnego w Rawiczu.

— W drugie święto Zielonych Świątek zaszły w Kutnohorze w Czechach niespokojności, o których donosi „Bohemia“. Dwóch czeladzi aresztowano z powodu publicznego znieważania rządu. Lekarz miejski Dr Dreyer zapytany, czy aresztowani mogą być karani cieleśnie, dał podobno opinię zezwalającą. Natychmiast po ukaraniu ich rozeszła się mylna wieść, że jeden z ukaranych umarł, a drugi jest chory. To stało się powodem zbiegowiska ludu przed mieszkaniem lekarza i wytłuczenia mu okien. Pospólstwo wzburzone tem powodzeniem, pociągnęło dalej i niektórym osobom nielubionym wytłukło znów okna. Losowi temu uległy także ratusz, kasyno i wiele innych domów. Po drodze odbito sklep fabrykanta likierów, żyda, i wypróżniono flaszki, co oczywiście rozgrzało jeszcze już i tak rozdrażnione umysły. Napadnięto następnie na dom pewnego nielubionego piekarza, zabrano chleb i bułki, i rozsypano mąkę. Wojsko stojące w mieście wyparło następnie za miasto napastników, lecz się ci zebrali przed przędzalnią p. Breiera i wśród krzyku wytłukli mu okna; to samo stało się z cukrownią p. Tollera. Kamieniami dobywanemi z bruku nietylko potłuczono szyby, ale pogruchotano w mieszkaniu sprzęty, zwierciadła itp. Chciano nawet wtargnąć do fabryki, lecz właściciel zabarykadował bramy wozami i wytrzymał napad. Dopiero późno w noc kilkotysięczny tłum rozszedł się. Trwało to od przedpołudnia do nocy. Zawezwano telegrafem pomocy wojskowej, i we wtorek 21go nadciągnęła jazda z pobliższych miast i zakwaterowała się w mieście i w pomienionych fabrykach. Lud wołał w ciągu tych zajść „chcemy tańszego chleba i tańszego piwa!“ a okoliczność ta jak również, że napadano tylko na domy bogatszych mieszczan, nadaje tym wydarzeniom pewną cechę. Kilka tysięcy szyb miano tego dnia wytłuc. Niektóre familie opuściły miasto, lecz mimo wieści niepokojących, nie zaszły nowe zaburzenia.

— *Presse* donosi z Białej, że podczas pewnej licytacyi rządowej jeden z licytantów nie zdążywszy przybyć na miejsce, uwiadomił władzę licytującą telegrafem o swojej deklaracyi. Skutek tego był taki, że go skazano na karę kontrawencyi stęplowej, wynoszącą jak wiadomo trzechkrotną wysokość należytości; deklaracya jego bowiem niebyła ostęplowaną.

— W d. 15 bm., jak donosi *Pfälzer Ztg*, przyszło w okolicy Germersheim do krwawej bitki między dwoma żandarmami bawarskimi i trzema żołnierzami austryackimi z pułku weneckiego barona Wernhardta, który stoi w twierdzy związkowej Moguncyi. Żołnierze zbiegli z Moguncyi i chcieli dostać się do granicy francuskiéj. Jeden ze zbiegów padł przeszyty kulą a drugi został raniony bagnetem; jeden żandarm także jest raniony. Chłopi bawarscy sprowadzili żandarmów na zbiegów i dopomagali do ich schwytania.

— Jutro w niedzielę dnia 26 maja, ŚŚ. Trójcy i Ś. Filipa; w poniedziałek dnia 27 maja, Ś. Jana pap.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24 maja. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·8
Żyto	„	4·90
Jęczmień	„	4·25
Owies	„	2·30
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·50
Siano	(za centnar)	1·25
Słoma	„	0·85

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	25	6	65	5	75	6	—	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	5	—	5	17½	4	75	4	90	—	—	—	—
„ jęczmienia	4	25	4	50	4	—	4	15	—	—	—	—
„ owsa	2	40	2	50	2	25	2	30	—	—	—	—
„ grochu	5	75	6	—	5	25	5	50	—	—	—	—
„ jagieł	8	—	8	25	7	50	7	75	—	—	—	—
„ fasoli	5	30	5	55	5	—	5	25	—	—	—	—
„ tatarki	3	15	3	20	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu siewn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku let.	7	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	2	50	—	—	2	40	—	—	—	—
centn. w. siana	1	15	1	20	—	—	1	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	3	—	3	25	—	—	2	75	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	75	—	80	—	65	—	70	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	40	—	—	1	38	—	—	—	—
„ pszenicznéj	1	20	1	25	—	—	1	18	—	—	—	—
„ perłowéj	1	35	1	50	1	20	1	25	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	82	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	90	—	95	—	—	—	85	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	85	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	85	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 21 maja 1861.

Delegowani obywatele: Kozubowski. — Radzca Magistratu: Łoziński. — Komisarz targowy: Jezierski

Gdańsk 18 maja. Z wyjątkiem dwóch pierwszych dni, które były pogodne i nadzwyczaj ciepłe, powietrze w upłynionym tygodniu było zimne i dżdżyste. Wiatr powiększéj części północny lub północno zachodni.

Ruch, który szczególniéj w ostatnich dniach zeszłego tygodnia na targach angielskich spostrzegać się dawał, nie sprawdził oczekiwanie, że jest stanowczym zwrotem do polepszenia się tranzakcyi. Kilka dni dla kultury pomyślnéj pogody i niezmniejszające się dotąd dowozy Amerykańskie, oziębiły ochotę do spekulacyi.

Najlepsze gatunki pszenicy angielskiéj i piękne ziarno zagraniczne osiągały wprawdzie najwyższe ceny zeszłego tygodnia a nawet o 1 szel. więcéj na kwarterze, lecz słabsze gatunki były zaniedbane; — zbywało w ogólności na chęci do większych zakupów i targi zostały bez ożywienia.

Od kilku dni zimna i śniegi wzbudzają znów obawę o oziminy, lecz na tranzakcye jeszcze nie wywarły wpływu.

We Francyi utrzymały się ceny przeszłotygodniowe bez zmiany, lecz targi były spokojniejsze. Kilka znaczniejszych importów pszenicy zagranicznéj i dostawa żyta z Hollandyi zmniejszyły żądania. Ziarno wyborowe więcéj poszukiwane, ponieważ mąka z niego nie tak łatwo ulega fermentacyi jak mąka z słabego produktu.

Oziminy w wielu okolicach ucierpiały.

Na naszym placu ruch tylko mierny, lubo nie zbywa na pięknych produktach i chęci do sprzedaży. Lecz wysokie ceny, przy których sprzedający stale obstawają, wstrzymują kupców, przy teraźniejszych konjunkturach, od zawarcia większych interesów.

W przeciągu tygodnia sprzedano na giełdzie:

Pszenicy 1095 łaszt. z tych 900 z Polski; żyta 285 łaszt.; jęczmienia 175 łaszt.; owsa 72 ł.; grochu 895 ł.; wyki 19 łasztów; siemienia lnianego 32 ł.

Płacono za łaszt	wagi holl. od	do	guld. prus. od	do	korz. pol.		korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	120	124	450	535	226	233	36	17	43	18
„	125	128	540	575	235	243	44	1	46	29
„	129	131	600	670	243	247	49	—	54	18
„	132	133¾	670	692½	249	251	54	18	56	12
Żyto	—	125	300	340	—	235	26	9	29	24
Jęczm.	100	103	235	250	187	193	20	18	21	28
„	105	107	255	275	197	201	22	10	24	3
Owies	76	80	180	190	143	151	15	23	16	19
Groch	—	—	315	354	—	—	27	18	31	—
Wykę	—	—	216	270	—	—	18	27	23	20

Drzewa sprzedano:

600 sztuk belek sosnowych 726' po 7¾ sgr. 800 sztuk po 28' a 8 sgr. 7 fenig. szliprów 3,000 po 5 sgr. 900 okrąglaków po 72 dukat za kopę.

Przebyło Toruń:

Pszenicy, 2,238 łasztów, żyta 416 łaszt.; jęczmienia 61 ł.; siemienia lnianego 2½ łasztów.

3,113 belek dębowych; 2,0367 belek sosnowych; 27 łasztów klepek i 50 kóp klepek; 12,000 kóp obręczy; 2,910 cent. syropu i 1,505 cent. cukru.

Kursa zamian: Londyn 6,19¼. Hamburg 149½. Amsterdam 140¾.

Aleksander Makowski

Na ostatni wiedeński targ na bydło sprowadzono 1571 wołów węgierskich, 1264 galicyjskich a tylko 121 wołów z innych stron państwa austryackiego. Płacono za wołu od złr. 125 do 200 złr. Waga pojedynczych sztuk wynosiła od 465 640 funtów.

Czesi nie szczędzą starania, ażeby osobom zwiedzającym ich zdrojowiska ułatwić i uprzyjemnić pobyt w kraju. Obecnie zamierzają połączyć Cieplice koleją żelazną z miastem Iger. Zeszłego tygodnia zjechali się w Karlsbadzie deputowani miast i miasteczek okolicznych, w celu obmyślenia funduszów do wybudowania téj kolei potrzebnych. Uchwalono założenie w Karlsbadzie głównego komitetu, mającego zająć się przedwstępnemi krokami. Wymiary na rzeczonéj przestrzeni już są podobno skończone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 24 maja. Spodziewane cofnięcie egzekucyi podatkowéj jeszcze nie nastąpiło. Pobyt bar. Vaya w Peszcie był tym razem krótki, i kanclerz zaraz stąd odjechał.

Peszt 24 maja. Wniosek Kolomana Tiszy względem wysadzenia komisyi sądowéj uchwalono i wybrano do niéj 9ciu członków. Władysław Bezeredy i Paweł Kiralyi mówią za adresem; Maurycy Jokay przeciw takowemu. Ten ostatni zaprzecza, aby mogła w Austryi istnieć konstytucya, albowiem niemasz narodu austryackiego, ani austryackiego patryotyzmu i austryackich patryotów.

Peszt 24 maja popołudniu. Jokay mówił dziś za wydaniem rezolucyi. Był to najdzielniejszy z mowców, który z téj strony głos zabierał. Rozbiera on ewentualności, jakieby mogło za sobą pociągnąć uchwalenie rezolucyi. to jest rozwiązanie sejmu i rozpisanie bezpośrednich wyborów do Rady Państwa. W tym przypadku rząd dowie się, jak zię zwie po węgiersku *nessuno* (jest to aluzya do wyborów zarządzonych w Fiume. P. Red.). Rozwiązanie dzisiejszéj Rady Państwa w Wiedniu jest celem, do którego wszyscy prawdziwi patryoci zmierzać muszą, i w tem nasi bracia Polacy i Czesi, dla których my żywimy najserdeczniejsze współczucie w ich walce przeciw centralistom, muszą szukać wyjaśnienia powodu, dla którego Węgrzy nie mogli byli iść do Wiednia dla wspierania federalistów w ich walce. Rozpadnięcie się wiedeńskiéj Rady Państwa musi jak najrychléj nastąpić.

Zadar 23go maja wieczór. Wczoraj wrócili tu z Wiednia prezes Petrowicz i podesta Bajamonti wiceprezes sejmu dalmackiego i przywieźli z sobą najpewniejsze widoki, że życzenia ludu dalmackiego będą zaspokojone. Nadzwyczajne manifestacye ludu trwały z tego powodu w noc późną aż do odjazdu Bajamontego do Spalato.

Tryest 24 maja. Nadzwyczajny poseł francuski Sabatier przybył tu dzisiaj na parowcu Lloyda. Dzisiejsza *Triester Ztg* zawiera wiadomości z Kairo z 17go t. m., iż tak austryacki jak i sardyński wicekonsulowie w Chartun zerwali związki z tamecznym rządem i przybyli 14go t. m. do Kairu.

Zagrzeb 24 maja. Wiadomość o niespokojnościach chłopskich w Chorwacyi redukuje się do czynnego starcia się chłopów z okolicy zamku Ozail w pobliżu Karłowaczu górnego z wieloma członkami stowarzyszenia śpiewu w tem ostatniem mieście; stowarzyszenie to wyszło było z chorągwiami śpiewając do Ozail. Śledztwo sądowe wytoczono przeciw chłopom (Doniesienie o tym wypadku podajemy powyżej według doniesienia *Wanderera* wprost pocztą otrzymanego. P. R. Cz.).

Paryż 24 maja wieczór. Dzisiejsza *Presse* donosi, iż jest mowa o zniesieniu tak zwanéj ustawy bezpieczeństwa, (która zaprowadzała wiele ograniczeń. P. R.)

Londyn 24 maja. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 14go t. m.: Wojska Stanów Zjednoczonych blokują Wirginię, blokada miast Charleston, Savannah i Nowego Orleanu miało nastąpić w ciągu bieżącego tygodnia. Nadto wojska związkowe zajęły Baltimore i ma tam być ogłoszony stan oblężenia.

Medyolan 24 maja. Dzisiejsza *Perseveranza* pisze: Tutejsza policya ciągle aresztuje i zbiegłych z więzienia napowrót więzi; przy wielu aresztowanych znaleziono rewolwery. Ogólnie liczba aresztowanych wynosi 110 osób. Gubernator wraz z jeneralnym prokuratorem nakazali, ażeby badanie uwięzionych prowadzono bez przerwy dzień i noc, (dla szybszego przekonania się kto winny a kto niewinny i wypuszczenia niewinnych). — Według *Perseveranzy*, jakiś wybuch republikański zaszedł w Catanii. (Inna depesza utrzymywała, iż wybuch ten zdarzył się w Messynie, tymczasem depesza z Messyny z dnia 20go t. m. zamieszczona w dziennikach francuskich donosi, iż po ogłoszeniu poboru wojskowego — który według dzienników niemieckich miał być z wielkiem nieukontentowaniem przez ludność przyjęty — ludność ta przebiegała ulice i wołała: niech żyją Włochy! niech żyje pobór wojskowy. P. R. Cz.).

Turyn 23 maja. Książę Eugeniusz Carignan przybył tu dzisiaj, powracając z Neapolu w towarzystwie margrabiego Nigra.

Zdaje się, że się zbliża chwila rozstrzygnienia sprawy węgierskiej — pisze *Vaterland* ze soboty. W jaki sposób to rozstrzygnienie nastąpi, o tem rzeczony organ stronnictwa hr. Clama nie śmie decydować i zastawia się cudzem zdaniem, które mówi, że sejm węgierski zostanie rozwiązany, a wraz z nim zgromadzenia komitatowe, jako ogniska życia publicznego w kraju. Również zmiany mają nastąpić w sądownictwie. „I cóż dalej?“ możnaby się zapytać: powrót do przedpaździernikowego stanu. Powrót jest niepodobnym, jeżeli w innych krajach korony cesarskiej ma być utrzymany system konstytucyjny. Jokay odpowiedział na to, czy Węgrzy wysłaliby deputowanych do centralnej reprezentacyi w Wiedniu.

Podajemy wyżéj listy z Warszawy i z Radomskiego, wskazujące położenie rzeczy, tak w stolicy jak i na prowincyi. Zamieszczamy również instrukcyę jaką książę Namiestnik dał urzędnikom, mającym obwieścić włościanom ukaz zamieniający pańszczyznę na czynsz; dążność tej instrukcyi jest wyraźnie w niej wypowiedziana. Dzienniki niemieckie pełne są mylnych wiadomości o zaburzeniach i niespokojnościach, jakie miały niby zajść między włościanami w guberniach radomskiej, kaliskiej, lubelskiej, gdzie, według tych dzienników, miało przyjść do starć między włościanami i właścicielami. Wiadomości te fabrykowane przez *Posener Ztg*, w celu dowodzenia, iż jest rozdział w narodzie, są zupełnie mylnemi, jak to zaświadczy każdy z tych okolic przyjeżdżający. Z radością także powtarzają niektóre dzienniki niemieckie fałszywą wiadomość, jakoby między Polakami a Francuzami w Warszawie przyszło w tamecznych restauracyach do bójek. Dzienniki te utrzymują także mylnie, iż *Gazeta Polska* występuje namiętnie przeciwko polityce francuskiej.

Z niewiększą znajomością rzeczy, chociaż z lepszą wiarą, traktują niektóre dzienniki francuskie sprawę węgierską. I tak *Constitutionnel* pisze w jednym z artykułów wstępnych, iż zdaje się, że większość w sejmie węgierskim preeważy się za adresem Deaka, to jest za posłaniem delegowanych do Rady państwa!!!

W Izbie deputowanych w Berlinie były rozprawy nad wnioskiem dep. Bentkowskiego względem urzędowego używania języka polskiego w W. Ks. Poznańskiém. Komisya sejmowa oświecenia wniosła za przejściem do porządku dziennego, oświadczając zarazem, iż spodziewa się, że sprawa ta będzie wziętą pod rewizyę w celu prawnego jéj uregulowania. Deputowani polscy wskazywali po większéj części, iż tu nieidzie o rewizyę prawa lecz o jego ściśle wykonanie. Zabierali głos Bentkowski, Niegolewski, Żółtowski z Buku, Cieszkowski przeciw wnioskowi komisyi; przeciw wnioskowi Bentkowskiego minister sprawiedliwości, a za wnioskiem komisyi Bonin z Genthinn. Wniosek komisyi został uchwalony; mniejszość składali Polacy i stronnictwo katolickie Reichenspergera.

Układy między rządami francuzkim i włoskim toczą się ciągle. Wiele dzienników twierdzi, iż układy te toczą się o uznanie Królestwa Włoskiego przez rząd francuzki, który, jak twierdzą, chce za warunek uznania nałożyć rządowi piemonckiemu jakieś ustąpienia tyczące się sprawy rzymskiej; dalej twierdzą, że hr. Cavour warunku tego przyjąć nie chce, gdyż takowy postawiłby go przeciwko Garibaldemu i całej jego partyi. Co się tyczy spraw wewnętrznych, rząd włoski zajmuje się gorliwie organizacyą neapolitańskiego, a wiadomości o rozruchach tam, to reakcyonistowskich to republikańskich są przesadzane przez dzienniki niemieckie, jak również doniesienie o rozruchach w Medyolanie. Nadto, tak rząd włoski jak i komitety prywatne, zajęte są zwiększeniem sił wojennych włoskich. W różnych miejscach, a między innemi w Medyolanie, potworzyły się komitety, na których czele stoją ludzie największy wpływ mający w kraju, lub najznakomitsze nazwiska, a to w celu wykonania myśli Garibaldego i uzbrojenia całego narodu. *Oestr. Ztg* z 25go t. m. pisze, iż komitet medyolański wydał już odezwę wzywającą do dawania ofiar na broń i uzbrojenie ochotników.

Dzienniki włoskie przyniosły całą osnowę interpelacyi deputowanego Tecchio w sejmie włoskim d. 22 t. m. względem Wenecyi i odpowiedzi Cavoura. W odpowiedzi tej Cavour rzekł w końcu: „Jestem przekonany, że gdy prawda, iż dla Austryi jest niemożebne rządzić Wenecyą, dowiedzioną będzie tak jasno jak zadanie matematyczne, to sprawa połączenia Wenecyi z Włochami zyska nadzwyczajną wagę. Nie mógłbym dzisiaj powiedzieć, w jaki sposób się to stanie; więcej zaś o tém rozprawiać byłoby, jeżeli nie nierozsądną, to niepożyteczną rzeczą. Dodam jedynie, że wymowne słowa p. Tecchio, a pełne zapału przyjęcie ich przez Izbę, przyniosą Wenecyi pociechę i ulgę w jej smutku“. Po tej odpowiedzi, przyjęła Izba następujący w porządku dziennym stawiony wniosek przez Ricasolego: „Izba wysłuchawszy z wielkiem współczuciem objaśnień danych przez prezesa ministrów względem anormalnego położenia Wenecyi i życzeń jej mieszkańców, przechodzi do porządku dziennego.“

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe 23go b. m. do Tryestu, są z 18go t. m. Z powodu niepokojących zewsząd wiadomości na giełdzie carogrodzkiej panował przestrach, i papiery tureckie tak spadły, iż za funt sterling dawano 171 piastrów papierami. Sułtan ma być chory, a niechęć przeciwko niemu wzrasta w świecie muzułmańskiem, zarzucającym mu niezdolność, słabość i rozrzutność.

Świeża poczta wshodnio-indyjska z wiadomościami z Indyj, z Chin, nadeszła 24go t. m. do Tryestu. Przynosi ona listy i dzienniki z Bombaju z 27go kwietnia, a z Singapore z Indyj Zagangesowych z 22go z. m., zaś z Chin, a mianowicie z Hong-Kong z 14go, z Szanghaj z 7go kwietnia. Z Indyj prócz doniesienia o głodzie, jedna tylko jest ważniejsza wiadomość, iż ogłoszono tam dekret wcielający armię dawnej kompanii wschodnio-indyjskiej do armii królewsko-angielskiej. Z Kochinchiny donoszą, iż dowódzca floty francuskiej ogłosił całe wybrzeża kochinchińskie w stanie blokady. Korpus wyprawowy francuzki wojujący w Kochinchinie, zdobył zewnętrzne warownie Mitho. Z Chin donoszą, iż posłowie angielski i francuzki przybyl do Pekinu na stałe mieszkanie; równocześnie Anglicy zawarli w Nankinie traktat z powstańcami, zapewniający im swobodną żeglugę na rzekach w kraju przez powstańców zajętym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 25 maja. Dzisiejsza *Oesterreichische Ztg* pisze: Z powodu fanatycznych knowań przeciw protestantom w Vorarlbergu, rozpoczęto śledztwo sądowo kryminalne.

Peszt 25 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych mówili przeciw adresowi Mihalyi, Gabor Regalyi, Türr, Taracki, Domahedy; Władysław Tissa krytykuje dawniejsze postępowanie urzędników.

Londyn 25 maja. Według doniesienia otrzymanego z Nowego Jorku z d. 16 bm. prezydent Lincoln oznajmił, iż zerwie stosunki ze wszystkiemi państwami obcemi, które uznały u siebie komissarzy krajów zbuntowanych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 25 maja.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp	334	326
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . „	72	71
Srebro nowe . . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 50	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 25	11 5
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 56	6 46
„ austryackie . . . . „	6 66	6 56
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust. „	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	8 —	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	159	157
„ „ „ „ 30% „	67½	66¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99½

Wiedeń 25 maja. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	10
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	782	—
„ banku kredytowego	177	50
Srebro.	139	50
Londyn 10 funt. szterl.	140	—
Dukat pojedynczy	6	65

Wiedeń 24 maja.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 25	61 —
5% Pożyczka narodowa	80 30	80 20
5% Metaliki na mon. konw.	68 50	68 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	90 50	89 50
5% „ „ węgierskie	69 50	68 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	8 —	67 —
5% „ „ galicyjskie	8 —	67 25
5% „ „ bukowińskie	67 —	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	7 —	66 50
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 25	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 75	85 50
„ „ „ z r. 1839 całe	116 50	115 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	91 —	90 50
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117	116¾
„ tryestskie na 4½ %	130½	129½
„ żeglugi par. na Dunaju	102	101½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	95 —	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	784	782
„ zakładu kredytowego	178 80	178·70
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	440	439
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1964	1962
„ „ rządowéj	283½	283
„ „ zachod. Ces. Elżb.	177 —	176·75
„ „ Pardubickiéj	116½	116¼
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	230	228
„ „ Galicyjskiéj	150·75	150·25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	118·50	118·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	118·75	118·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	104·75	104·50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	140·40	140·25
Paryż 100 franków	5	55 30	55 20

	żądają	płacą
Waluty		
Cesarskie korony	—	19 20
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 68	6 66
„ „ obrączkowe	—	6 65
Złoto al marco	—	6 63
Napoleondory	—	11 18
Suwereny	—	19 40
Frydryki	—	11 75
Luidory	—	11 40
Sowereny angielskie	—	14 15
Imperyały rosyjskie	—	11 45
Srebro	140¼	139¾
„ kupony		140
Talary związkowe		—
Pruskie bilety kasowe.	2 10	2 9½

Lwów 23 maja.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 66	6 63
„ austryacki	6 68	6 60
Półimperyał rosyjski	11 56	11 40
Rubel rosyjski.	2 24	2 21
Talar pruski	2 14	2 10
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 20	81 60
„ „ „ „ w mon. kon.	86 17	85 57
Oblig. indemn. bezkupon.	67 82	67 22
Pożyczka narodowa bez kupon	80 13	79 23

Warszawa 23 maja.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 58
Obligi skarbowe . . . . „	90 42	—
„ kupon	—	— 57¾
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 83	14 80
„ kupon		— 25
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	64 25	—

Wrocław 24 maja.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	71¾	—
Polskie bilety bankowe.	87¼	—
„ listy zastawne.	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 23 maja.

Renta 3%	69	45

Londyn 23 maja.

Konsole		91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 24 do 25 Maja.

HOTEL POLLERA. Lidorenko Jerzy profesor z Kijowa. Trzaskowski Ignacy obyw. z Rudawy. Skrzyńscy Henryk, Ignacy i Ludwik wł. dóbr z Galicyi. Morawski Adam Dr z Tarnowa. Pfister Edward kup. z Dornbachu. Westenholz Ludwik wł. kop. z Dąbrowy. Szlubowski Stanisław ob. z Lublina. Mizerski Feliks ob. z Rzeszowa. Dembosz Stanisław fizyk z Chrzanowa. Hirte Wojciech inż. z Gracu. Rupniewska Łucya, Łoniewski Bolesław ob. z Rzeszowa. Bar. Schumann Karol wł. dóbr z Prus. Szeligowski Franciszek plen. z Zatora. Osiecka Helena właścic. dóbr. Köb Kajetan insp. kolei z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Drohojewski właśc dóbr z Ryczowa.

Wyjechali: Michał Janiczek ksiądz do Proszowa. Ksawery Wykowski wł. dóbr do Galicyi. Antoni Boguszewski wł. dóbr do Wielkich Strzelec.

NEKROLOG.

O jak piękny jest czysty rodzaj z jasnością — nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego, gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi.

Ks. mądr. IV. 1.

Bóg używa częstokroć słabych narzędzi, aby tem większą wydała się moc Jego. Oczywisty dowód tego twierdzenia daje nam śp. *Laura* Magdalena z Chwalibogów baronowa *Lipowska*, zmarła w Kobierzynie dnia 1 Maja 1861, a w 49 roku życia swego, a pogrzebana na cmętarzu w Podgórzu 4go t. m.

Była ona jedną z rzadko już teraz napotykać się dających niewiast staropolskich, które to obok cnót niewieścich łączyły uczucia obywatelskie. Dla tego też roniło rzęsiste łzy całe zgromadzenie pogrzebowe, pomne, iż w tem ciele szczupłem i nikłem jaśniała dusza wzniosła i prawdziwie szlachetna.

Familia opłakiwała najlepszą z matek i przykładnych żon, rodzeństwo i krewni utracili w niéj anioła i wzór godny naśladowania, przyjaciele bliscy towarzyszkę podzielającą ich troski i radości, dalecy, zawsze gotową do udzielenia im zdrowéj tak na doświadczeniu jak i nauce bożéj opartej rady, włościanie i sługi pożegnali na zawsze dobrodziejkę, ktora nigdy nie była obojętną na ich dolegliwości, owszem zawsze skorą do niesienia im pomocy polepszenia *ich bytu*, czy to wstawianiem *się za niemi w celu ulżenia im ciężarów*, czy też usunięciem grożącego im nieraz nieszczęścia. Jéj szczodrobliwość nie kończyła się na dobrodziejstwach wyświadczonych w obrębie swych przyjaciół, znajomych i poddanych, znało ją bowiem liczne grono cierpiących w czasie ogólnéj klęski kraju — a kraty nawet nie stawiały dla jéj hojnéj ręki zapory! — Zawdzięcza jéj szczególniejszéj opiece niesienia ulgi i pomocy w trudnych kolejach życia znaczna liczba, która już dzisiaj zbiera owoce, dopiąwszy za jéj pośrednictwem zamierzonego celu. Zbytecznem atoli byłoby wymieniać zalety i szczegółowe cnoty, które skromność jéj z pokorą pod zasłoną obowiązku i powinności ukryć się starały; dość nadmienić, że wywiązała się śp. nieboszczka zaszczytnie w pełnym szlachetnych czynów aczkolwiek krótkim biegu kłopotliwego życia swego i nader brzemiennego w wypadki, z wszystkich cnót, jakie odziedziczyła a jakiemi zawsze jaśniał w kraju naszym szlachetny ród znanych nam Chwalibogów.

Nie pozostaje nakoniec nic dodać do dalszéj jéj sławy i chluby familii jéj, jak cieszyć się żywą nadzieją, iż uczynki śp. *Laury* głośne w kraju, nie wygasną w pamięci pozostałych śmiertelników, ale owszem chwalić ją będą w bramach wieczności jako prawą obywatelkę nieśmiertelnéj sławy i staną się w przyszłości wszystkim szanownym Czytelnikom, mianowicie dziewicom naszym i matkom, żywą pobudką do wiernego jéj naśladowania!

Cześć jéj popiołom! (583) *O. J. G.*

Urzędowe.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7661]. Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiębiorstwo dostawy konserwy na drogi szosowane w okręgu rogatek miasta Krakowa położone potrzebnéj na rok 1861, odbędzie się w dniu 3 Czerwca rb. w gmachu Magistratu w Biórze IV Departamentu o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie zr. 4,011 kr. 17½ w. a.

Wadium wynosi 402 złr. w. a.

Deklaracye pisemne będą także podczas licytacyi przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 17 Maja 1861. (595-3)

Obwieszczenie.

[Nr. 1185]. W Magistracie znajduje się kapitał w kwocie 413 złr. 24⁵⁄₁₀ kr. w. a. z fundacyi Wiktora kawalera Abrahamsberga dla inwalida Rzeszowskiego przeznaczonej, który na bezdłużną realność w Rzeszowie za opłatą 5% wypożyczonym będzie.

Właściciele domów, którzy ten kapitał wypożyczyć sobie życzą, mają podania dotyczące zaopatrzone wyciągiem hipotecznem i dowodem w drodze sądowéj uzyskanym wartości, na którą pożyczyć chcą, najdaléj *po 15 Czerwca b. r.* tutaj wnieść.

Z Magistratu kr. miasta.

Rzeszów dnia 15 Maja 1861 r. (599-1-3)

Uwiadomienie.

[Nr. 5750] Ze strony c. k. Sądu wyższego czyni się niniejszem wiadomo, że mianowany uchwałą wysokiekiego c. k. Ministeryum oświecenia z dniem 18 Lutego 1861 do L. 837 c. k. Notaryusz Jan Janocha w obrębie Tarnowskiego Sądu obwodowego z siedzibą w Tarnowie, przepisaną przysięgę urzędową w tutejszym sądzie wyższym złożył, i że przez to do rozpoczęcia swego urzędowania umocowanym został.

Kraków dnia 7 Maja 1861 r. (568-1-3)

Inseraty.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 26 Maja 1861.
OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE!
TRZYDZIEŚCI LAT
czyli
Życie Szulera.
Melodrama w 3 aktach z francuskiego p. Ducange

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska zapowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	326 94	+15'8	44	zachodni słaby	pogoda z chmurami	w nocy deszcz	+ 2'7	+17'9
	10	25 55	11'0	67	„ „	„ „			
25	6	25 94	6'8	93	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother*.